

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświatočných.
Redakcja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztać cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 9,15; w innych krajach: owna poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenigów od drobnego siedmioliterowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Środa, 31 marca 1886.

KS. DR. ANTONI KANTECKI z Poznania.

AGENCJE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zarychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kolonii, Lubce, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumerata kwartalna na pocztę wynosi 9 mr. 15 fen. Dla osób niezamożnych, urzędników gospodarczych, nauczycieli, Kolek rolniczych, Towarzystw robimy chętnie ustępstwa i po przystępnej cenie przesyłamy „Kuryera“ pod opaską.
Administracja „Kur. Pozn.“

Poznań, 30 marca.

(Nowa a niepomyślna dla umi bułgarskiej sytuacji; sferanie się wpływu rosyjskiego z bułgarskimi żywiołami narodowymi; podburzanie prasy rosyjskiej i jej groźby osadzenia na tronie bułgarskim księcia Leuchtenberga. — Co pisze prasa francuska na wywody księcia Bismarcka, zapowiadające możliwą wojnę z Francją; protest prawnicy przeciw wykluczeniu tej z komisji budżetowej. — Nieprzyjazne dla irlandzkich reform Gladstone'a agitacje deputow. z Ulsteru i odpowiedź na nie dziennika „United Ireland“; przerwanie robót regulacyjnych w Afganistanie. — Ruch wyborczy w Hiszpanii i bankiet polityczny dany przez generała Lopez Dominguez).

Codziennie niemal przychodzi nam kreślić nową sytuacją w kwestyi bułgarskiej. Wczoraj pisaliśmy o pomyślnych widokach, jakie otwierają się dla księcia Aleksandra; dziś zniwoleni jesteśmy zanotować urzędowy telegram carogrodzki, wedle którego wszystkie mocarstwa udzielają władzy bułgarskiemu tej rady, ażeby zgodził się na układ, mianujący go gubernatorem wschodniej Rumelii w myśl 17 art. traktatu berlińskiego. W Rumelii tymczasem podnosi coraz śmielej głowę nieprzyjazna księciu opozycja, sprzymierzona z agitatorami rosyjskimi. Jenerał konsul rosyjski, p. Igelstrom, zaniósł skargę do prefekta bułgarskiego, Dimitrowa, z powodu bójek, jakie miały niedawno temu miejsce pomiędzy zwolennikami księcia Aleksandra z jednej a adherentami Zankowa i Rosyaninami z drugiej strony. P. Dimitrow odpowiedział, że zarządzi śledztwo, ale już dzisiaj musi wyrazić ubolewanie, że opozycja posługuje się imieniem cara rosyjskiego, a p. Igelstrom bierze ją w swoją opiekę. Dzienniki rosyjskie, balamucąc umysły, zapowiadają rychłe ogólne powstanie Bułgarów przeciw rządowi księcia. W Zofii i Filipopolu miały się odbyć w tym celu mityngi, rząd jednak z obawy przed zaburzeniami rozepdził gwałtownie zebrań. W samym podobno pałacu książęcym w Zofii miały miejsce nieprzyjazne dla księcia demonstracje; opozycja domaga się złożenia z tronu ks. Battenberga i wyniesienia nań księcia Eugeniusza Leuchtenberga, ożenionego z rodzoną siostrą zmarłego jen. Skobielewa. Bądź co bądź, położenie to nie jest wcale pomyślne dla zwycięzcy z pod Śliwnicy. — Grecy pobrzękują ustawicznie szabłą. Parlament grecki zbierze się w dniu 2 kwietnia i powziąć ma uchwałę w sprawach finansowych, t. j. obmyślić środki pieniężne na prowadzenie wojny. Wedle ajencyi Havasa zażąda p. Delyannis od sejmiku zezwolenia na zawarcie układu z bankami, którym ma być przyznane prawo emitowania banknotów z przymusowym kursem. Wczoraj miał grecki minister wojny wyjechać na granicę. Po między rządem greckim a gabinetem angielskim odbywa się w tej chwili żywa wymiana depezy. P. Gladstone usiłuje wstrzymać Greków od akcyi wojennej. — Stósunki pomiędzy Czarnogórzem a Austro-Węgrami poczynają się zaostrzać. Organ hr. Kalnokiego, „Fremdenblatt“, gromi zięcia księcia Mikołaja, ks. Piotra Karadzordzewicza, za znaną jego odezwę do Serbów i zapowiada Czarnogórz, że Austro-Węgry już ze samych względów sąsiedzko-międzynarodowych bronić będą dynastyi Obrenowiczów. Kwestya wschodnia wcale różowo się nie przedstawia.

Republikanów francuskich zaniepokoili niemało polityczny ustęp mowy księcia Bismarcka, w którym tenże rozwdził się o ewentualnym stosunku Niemiec do Francji. (Zobacz wstępny artykuł). Francuska prasa szwinistyczna odpowiada na wywody kanclerza w sposób nieprzyzwolony a obrażający, podczas, gdy część dzienników oportunistycznych usiłuje dowiedzieć, że wina za rozwój agitacyi socjalistycznej spada więcej na sąsiedzkie monarchie, aniżeli na republikę francuską. Natomiast kilka dzienników konserwatywnych przyznaje, że Francja jest w rzeczy samej głównym ogniskiem ruchu socjalistycznego i że rząd z powodu swjej

slabości i tolerancyi przyczynia się potężnie do szerzenia tego ruchu. Zresztą stoją we Francji na porządku dziennym kwestye finansowe, nad któremi obraduje komisya budżetowa. Jak wiadomo, do komisji tej nie obrano żadnego z członków prawicy. Przeciw temu wykluczeniu zaprotestowała energicznie prawica w dniu 26 b. m.

W Anglii wzmaga się opozycja przeciw irlandzkim programowi Gladstone'a. Na bankiecie, danym na cześć deputowanych z Ulsteru, radził przewodniczący, królewski radca Miller, orazystom i wszystkim przyjaciom protestantyzmu, ażeby opierali się z wszystkich sił utworzeniu parlamentu dla Irlandyi. Inny z mówców, p. Potter, wywdził, że Anglię w Irlandyi powinni nawet schwycić za miecz, by odeprzeć to grożące Anglii niebezpieczeństwo. W imieniu deputowanych z Ulsteru oświadczył Sanderson, że Ulster będzie umiał bronić praw swoich i korony angielskiej. Na pogórkach odpowiada organ Parnella, „United Ireland“: „Część programu Gladstone'a trafi przeprowadzić sam lud irlandzki. Zanim minie zima, wyjdą angielscy właściciele dóbr w Irlandyi na żebraków. Reszty dopełnią wypadki, które zajdą w wielkim gałgańskim (sic!) państwie z swą zbyteczną trudnością, z upadającym handlem i milionami nieprzyjaciół. Po zdumiewającym skandalu parlamentarnym, jaki nieznan jest dotąd w historii, nastąpiłaby wojna domowa w kraju, w którym każdy obywatel nauczył się lekceważyć więzienie, śmiać się z jego męczarni i gotów każdej chwili schwycić za karabin“. Sytuacja, jak widać, stawa się groźną.

I kwestya afgańska bierze niepomyślny dla Anglii obrót. Roboty afgańskiej komisji regulacyjnej zostały przerwane, ponieważ komisarz rosyjski postawił niespodziewane żądanie, na które zgodzić się nie mógł komisarz angielski.

W Hiszpanii rozpoczął się ruch wyborczy, ale, jak widać z gazet hiszpańskich, nie budzi interesu wśród ludności. W Madrycie na 60,000 wyborców wpisało się do list wyborczych tylko 7000 osób. Stronniczo republikanów, liczące dotąd w Kortezach 8 przedstawicieli, liczyć może w przyszłych wyborach na 20 krzesel. Z powodu znanego jednak rozbięcia się frakcyi republikańskich, nie wielką odgrywać będą rolę republikanie. I w obozie t. zw. lewicy dynastycznej istnieje zobopólne niedowierzanie. Jenerał Lopez Dominguez, siostrzeniec marszałka Serano, głowa dynastycznej lewicy, dawał w tych dniach wielki bankiet polityczny, w którym wzięło udział 20 jenerałów. Ponieważ Lopez Dominguez cieszy się wielką popularnością w kraju a przywiązanie jego do dynastyi bardzo jest niepewne, to demonstracja ta daje gabinetowi Sagasty powód do poważnych obaw.

Jan Nepomucen Marwicz, Biskup chełmiński,

zgasł wczoraj o godzinie 3 z południa po dwudniowych ciężkich cierpieniach, opatrzony śwśw. Sakramentami.

Sędziwy Pasterz, ozdoba chełmińskiej stolicy, Jan, w rządzie Biskupów chełmińskich tego imienia XV, powołany został po 91 latach prawego żywota, w 56 roku kapłaństwa, w 29 roku Biskupstwa po zasłużony wieniec nagrody.

Następca Dantyszaków, Hozyuszów, Tylickich, Gembickich, Lipskich, Działyńskich, Leszczyńskich, Małachowskich, Opalińskich, Szczuków, Czapskich, Załuskich — 59 z rządu Biskup chełmiński, miał trudne i przykre stanowisko w swój obszernej, przeszło 600,000 wiernych liczącej dyecezyi.

Objął ją po Biskupie Sedlaku, którego działanie w ostatnim czasie dostatecznie scharakteryzowane zostało, i przez lat 29 stał mężnie i wytrwale na straży powierzonych sobie ovczarni. Od wierności dla przyjętych na siebie obowiązków żadne trudności, żadne przeszkody, żadne cierpienia odwieść go nie zdołały.

Ukochał zasną duszą swoją te pół miliona wiernych narodowości polskiej, wśród których mu Pan Bóg urząd apostołski powierzył, i nie poszedł śladem tych, którzy Kościoła do germanizacyi nadużywać chcieli.

Katolikom narodowości niemieckiej dawał wszystko, co im się słusznie należało, a nawet i więcej — obok tego atoli nie zapomniał o pięć szóstych częściach swjej trzody i po ojcowsku troszczył się o ich potrzeby.

Mimo, że Ojciec św. Pius IX w uznaniu jego zasług udzielił mu zaszczytnego tytułu asystenta tronu apostołskiego, a król Wilhelm, pragnąc uczcić wierną pracę apostołską swego dawniejszego towarzysza broni, ozdobił pierś jego orderem orla czerwonego I klasy w r. 1864 — czcigodny Biskup w 10 lat później narażony został na największe przykrości — a jedynie wyższe względy przeszkodziły, że ks. Biskup Marwicz, mając lat przeszło 80, nie poszedł za kraty więzienne.

W lat 20 po udzieleniu tej wysokości dekoracyi minister wyznał po dwukróć zaczepiał w obec reprezentantów całego kraju rządu ks. Biskupa Marwicza, zarzucając mu polonizowanie Prus Zachodnich, chociaż sędziwy Pasterz pełnił jak najsumienniejszy swój urząd i przestrzegał tylko wymiaru należytej sprawidliwości.

Zmarły wczoraj Pasterz dyecezyi chełmińskiej zostawił po sobie pamięć zasną i żal głęboki w sercach wszystkich wiernych, którzy na jego pracę patrzeni.

Wieczny odpoczynek niechaj da Pan Jego szlachetnej duszy!

Życiorys s. p. Biskupa Marwicza.

S. p. Jan Nepomucen Marwicz urodził się w Tuchlinie, w parafii sierakowickiej w powiecie kartuzkim, niedaleko od granicy prowincyi pomeraniańskiej, dnia 20 kwietnia 1795 roku. Ojciec jego Aleksander wcześniej go odumarl; matka Maryanna z domu Wysocka przepędziła ostatnie lata życia w duchownym domu tego najmilszego syna. S. p. Jan Nepomucen od 9 roku życia kształcił się w kolegium szotlandzkim pod Gdańskiem. W skutek odezw króla Fryderyka Wilhelma III, powołującej też młodzież do broni, podążył jako ochotnik do wojska i walczył jako towarzysz broni teraźniejszego cesarza. Wróciwszy po wojnie do domu, był przez dłuższy czas chorowity. Odzyskawszy zdrowie, ukończył kurs gimnazjalny w Brunssdelze. Potem studjum teologicznym się oddawał w Wrocławiu i Rzymie. Przyjęty do seminarium w Pelplinie, został wyświęcony na kapłana 10 kwietnia 1830 roku, mając wtenczas już lat 35.

Jako kapłan był najprzód dusz pastierzem u Panny Maryi w Toruniu, potem proboszczem w Tucholi, gdzie wnet ponownie został na dziekana i delegata biskupiego. W roku 1843 został mianowany kanonikiem w Pelplinie, radcą duchownym, a w r. 1849 dziekanem-pralatem. Dnia 14 stycznia 1857 został Biskupem chełmińskim, a dn. 8 listopada tegoż roku konsekrowany i intronizowany.

Działanie nieboszczyka jako Biskupa jest w świeżej pamięci. Podnosimy w tym streszczeniu jego gorliwie starania około kształcenia duchowieństwa, około corocznego odbywania ćwiczeń duchownych i misyi ludowych, pielegnowanie życia klasztornego, popieranie różnych stowarzyszeń religijnych, jak Stowarzyszenia świętego Bonifacego i Wojciecha, św. Józefa, rozszerzania wiary między murzynami, Bractwa Wstrzemięźliwości, Apostolstwa Modlitwy, Złotej Korony, Stowarzyszenia Matek Chrześcijańskich, Ochronek i Domów dla chorych. Zaprowadził w roku 1866 Nienustanną Adoracya Najświętszego Sakramentu. Osobistymi ofiarami przykładał się do budowy i przyozdabiania nowych kościołów tam, gdzie katolicy mieszkają w rozproszeniu między innowiercami. Piękne kościoły

w Gowidlinie i Dąbrowniestanęły prawie wyłącznie jego własnymi funduszami.

W roku 1880 obchodził 50-letni jubileusz kapłaństwa, a w r. 1882 25 rocznicę biskupstwa. Niczego goręcej nie pragnął, jak żeby pozostawić mógł uregulowane stósunki dyecezyi — powiedział to 10 kwietnia 1880 do ludu wiernego, zebrałego około pałacu biskupiego z pochodniami — iżby ze starem Symeonem umierając, mógł mówić: „Teraz Panie puszczasz sługę Twego w pokoju, bo oczy moje oglądały zbawienie.“

Mimo skończonych niemal 91 lat życia i doznawanych przykrości, Najdostojniejszy ks. Biskup chełmiński Jan Nepomucen cieszył się w ostatnim czasie dość dobrą zdrowiem. Dopiero w sobotę dnia 27 marca około 9 godziny przed południem uczuł jakąś slabość. Natychmiast wyraził życzenie, że się chce spowiadać i w niedziele rano przyjął Komunię św.

W sobotę o godzinie 1, jak zwykle, poszedł do stołu, ale żadnej potrawy nie spożył. O godzinie 2 spowiadał się. Przywołani lekarze: dr. Paczkowski i dr. Wysocki skonstatowali zapalenie płuc (prawej strony). Użyto tych samych środków, co przed trzema laty. Chory oświadczył lekarzom, że poddaje się z ochotą woli Bożej. Noc miał stósunkowo dość spokojną. Rano dostojny pacjent przyjął Komunię św. W kościele katedralnym odbyły się publiczne modły za ciężko chorego Arcypasterza.

Krótko przed południem stan chorego znacznie się pogorszył. W południe namaszczono go Olejem św. Przytomność umysłu znikła. Zapalenie płuc szybko się rozszerzało. Puls bił coraz nieregularnie. Nad wieczorem pojawiła się czkawka, w takich okolicznościach zwykle zapowiedź blizkiego zgonu. Dnia w poniedziałek nie zaszła też już żadna zmiana na lepsze.

(„Pielgrzym.“)

Projekt kościelno-polityczny.

Jak donosiliśmy wczoraj, Koło polskie w Izbie panów stawilo już w tejże Izbie wniosek, domagający się usunięcia z projektu rządowego tego wyjątkowego charakteru, jakiby mu ze względu na dyecezya chełmińską i archidyecezya naszą nadać chciano.

Wniosek hr. Marcellego Żółtowskiego i towarzyszków brzmi, jak następuje:

„Wnioski, żądające zmiany projektu zredagowanego przez XI komisya Izby panów sejmiku pruskiego, a dotyczącego nowej ustawy kościelno-politycznej. Izba panów zeche uchwalić:

1) aby w artykule Ia nr. 3 skreślono ustęp:

„die Wiedereröffnung der Seminare für die Erzdi. Gnesen-Posen und die Diöcese Culm, wird durch Königliche Verordnung bestimmt.“

2) oraz, aby w dodatkowym artykule 4 skreślono ustęp:

„In der Erzdiöcese Gnesen-Posen und in der Diöcese Culm, erfolgt die Regelung (des Vorsitzes des Pfarrers in Kirchenvorstande) im Wege Königlicher Verordnung.“

M. Żółtowski, Kościelski, hr. M. Kwilecki, hr. I. Mielżyński, Ferdynand ks. Radziwiłł, hr. Skórzewski, Śląski.

Nr. 1) domaga się postawienia na równi z resztą dyecezyi państwa pruskiego (paderborska, trewiska, hildeshajmska i fuldajmska) obu dzielnic polskich pod względem otwarcia seminarjów duchownych.

Nr. 2) domaga się, aby jak we wszystkich innych dyecezyach, tak i w dzielnicach polskich proboszczowie byli z zasady przewodniczącymi w dozorach kościelnych.

Wniosek hr. Żółtowskiego znajduje u wszystkich ludzi szlachetnie myślących ogólny poklask. Daży Pan Bóg, aby w Izbie panów znalazł dostateczne poparcie i zdołał nieszcześliwie i tak już dyecezye polskie ratować od wyjątkowego położenia, jakiby im zgotować chciano.

W sprawie projektu kościelno-politycznego odbieramy z Berlina następujące uwagi:

Berlin, 29 marca.

(Przysze losy wniosków ks. B. Koppa).

Jakież los czeka najświętsze wnioski ks. B. Koppa? Oto pytanie, które sobie każdy zadaje. Wszakże one ograniczają się na tém, co jest najpotrzebniejsze; z żalem nawet stwierdzić należy, że kwestyi otworzenia seminarjów poznańskiego i chełmińskiego wcale nie poru-

szają. Ale i za te minimalne postulaty domaga się rząd, jak slychać, uznania rządowego „veto“, t. j. obowiązku notyfikacyi i to nie na ten jeden raz przy obsadzeniu osieroconych parafii, lecz na zawsze; a notyfikacya pojmuje w ten sposób, że w najwyzszej instancyi wolno mu wykluczyć od posad proboszczowskich każdego księdza, który mu się nie podoba, i do którego znany paragraf Falka można jakokolwiek zastosować. Stolica święta skłania się podobno w razie przyjęcia poprawek ks. B. Koppa do zezwolenia na jednorazową notyfikacya w parafiach obecnie osieroconych. Tak brzmi obiegająca teraz pogłoska, lubo nawet po przyjęciu tych poprawek nie spełniono całkowicie żądań Leona XIII, odnoszących się do wychowania kleru, jurysdykcyi i duszpasterstwa. Samo się przez się jednak rozumie, że Rzym co do notyfikacyi obstaje przy swém zdaniu.

Ztąd przeto wynika, że co do rzeczy najgłówniejszej, około której się wszystko obraca, zachodzi pomiędzy Rzymem a Berlinem spór wielkiej doniosłości. Rzym bowiem w zamian za poprawki ks. Biskupa Koppa chce przystać na jednorazową tylko notyfikacya; Berlin zaś żąda trwałej; Rzym widzi w wymienieniu kandydatów drogę porozumienia między Biskupem a państwem, przyczem w razie konfliktu Papież ostateczny wydaje wyrok; rząd przeciwnie widzi w notyfikacyi supremacyjne prawo wykluczania w najwyższej instancyi księży niemitych od wszystkich posad proboszczowskich. Są to tak diametralne różnice poglądów, że trudno odgadnąć, jaką będzie droga wyjścia z tego labiryntu.

Stolica św. już od dawna nie tała rządowi, jak się na tę kwestya zapatruje. Jeżeli przeto pisma antykatolickie robią wielkie oczy i niby się zdumiewają nowością żądań Watykanu, to można to tylko uważać za obłudę, która chciała w razie rozbięcia się układów zwalić winę na Stolicę św. Spodziewajmy się, że Ojciec św. niepowołany i niefortunnym doradcem nie pozwoli się zbici z raz obranego toru. Kilku katolickich członków Izby panów zawiadomiło Papieża na drodze telegraficznej, że w zamian za wnioski księdza Biskupa Koppa Izba domagać się będzie trwałej notyfikacyi. Spodziewać się należy, że ci panowie wystąpiłi tylko w roli referentów, boć trudno przypuszczać, ażeby mieli doradzać zgodę na ten warunek.

Gdyby jednak tę zgodę mieli doradzać, byłoby to dowodem, że wcale nie odgadują, jakiby skutki miało bezwzględne weto rządowe. Jakże może Rzym przystać na nieujęta w karby notyfikacya czy to jednorazowa, czy trwała, jaką wypowiedział ustawodawstwo Falka? Rada przesyłających telegram miałaby wtedy sens jakiś, gdyby panowie korespondenci mogli zareczyć, że rząd bezwzględnie i nieograniczone weto poprzednio z ustawodawstwa usunie, a natomiast przyjmie notyfikacya w myśl Rzymu. Ale o tém dotychczas nic jakoś nie slychać; owszem wszystkie dzienniki radzą rządowi stać twardo przy swoim. Jutro podobno komisya rozpocznie obrady nad modyfikacyami ks. Biskupa Koppa. Dwa z nich gotowa podobna przyjąć, naturalnie pod warunkiem zgodzenia się na notyfikacya; ale od prawa pozbawienia urzędu odstąpić nie myśli. Żaden katolik nie przyna władzy świeckiej kompetencyi orzekania o niezdatności do urzędu w jakiejkolwiek bądź formie. Czyżbyśmy się mieli zawięzać na katolickich członkach komisji i przypuścić, że zechea rządowi przyznać prawo zrzucania z urzędu?

Tak stanęła sprawa. Chwila jest arcykrytyczna. Katolicy pragną pokoju; ale po piętnastoletniej walce nie życzą sobie takiego pokoju, któregooby się wstydzili i żalować musieli.

Przemówienia

postków naszych Magdzińskiego i Różańskiego.

Na sobotniem posiedzeniu parlamentu przy obradach nad monopolem zabrał głos p. **Magdziński** i przemówił w następujące słowa:

Mości Panowie! Przez zamknięcie dyskusyi odjęta mi została możność przytoczenia powodów, jakie nas zniewalały głosować przeciwko projektowi. Oświadczam więc w imieniu mych ziomków, że głosować będziemy tak przeciwko §§ 1 i

2 projektu monopolu, jako i przeciwko przekazaniu go komisji.

Na wczorajszym posiedzeniu sejm pruskiego przy obradach nad rozszerzeniem sieci kolejowej odezwał się p. **Rózański** jak następuje:

Mości Panowie! Poproszę o głos, aby najprzód panu ministrowi wyrazić podziękowanie także w imieniu mych ziomków za wstawienie obu kolei, z Wrzesni do Strzałkowa i z Międzyrzecza do Rokitnicy, do przedłożonego nam projektu; — przebaczenie mi atoli, jeżeli do tego dołączę prośbę z powiatu inowrocławskiego, która z kolejami temi nie stoi w żadnym istotnym związku.

MPanowie! Idzie tu o kolej z Montewo do Kruszwicy. Nie jest to nowy projekt, przeciwnie, poruszano go od paru lat, kosztorys i prace przedwstępne, dotyczące tej kolei, są już gotowe, oferty tak ziemni jak i gruntów, oraz dodatki w gotówce podali już interesenci resp. powiat inowrocławski, a poprzednia dyrekcyja kolei górnośląskiej przyrzeka także interesentom, że kolej ta niebawem napewno zostanie wybudowana. Nie wiem, czy istnieją jakie trudności, i jakiego one są rodzaju, nie chcę też wcale stawić wniosku, ażeby p. minister dał nam obowiązującą go odpowiedź; poprzestaję na przytoczeniu, że kolej ta szlaby przez okolice bardzo żyzną i łączylaby dwie wielkie cukrownie z Inowrocławiem. Interesenci spodziewali się, że kolej ta już w przedłożonym nam projekcie znajduje miejsce i proszę zatem pana ministra, iżby ją niebawem łaskawie wziął pod rozwagę.

(Pan minister kiwa potakująco głową.)

Jedna z przyczyn upadku rolnictwa.

Z prowincyi, 29 marca.

Z powodu smutnego położenia, w jakim się obecnie rolnictwo znajduje, oglądamy się za skutecznymi środkami, któreby wartość ziemi podniosły, większe dochody z ziemi wydobły. Nie chcę w niniejszym artykule nad tem się zastanawiać, bo to do zakresu pisma naszego ściśle nie należy, ale chcę zwrócić uwagę na jedną z przyczyn upadłości naszych majątków ziemskich. Przyczynę tę upatruję pomiędzy innymi w braku nauki i fachowego wykształcenia naszych rolników z zawodu i właścicieli ziemskich. Do zawodu rolniczego kto najczęściej się zabiera? Oto młodzieńcy, którym się w szkołach nie wie, albo którym się rzemiosła uczyć nie chce i chcą według zdania swojego rychło dojść do jakiegoś stanowiska.

Zdaje im się, że zawód rolniczy nie potrzebuje wielkiego natężenia sił umysłowych, ani fizycznych, i myślą, że wsiadłszy na konia, już się tem samem wynieśli nad motłoch i wyższość swoją mogą okazywać, łącząc lud sobie poddany, a w dodatku spierając przekonywać o swojej przewadze. Ażeby po zatrudnieniu dnia wziąć jakie dzieło lub pismo rolnicze do ręki, — ażeby pożytecznym czytaniem zasilili ducha, uszlachetnili ser-

ce, o tem ani mowy nie ma — i rzadko też słychać o tem, aby starsi ich koledzy, pod których dozorem zostają, albo u których są w nauce gospodarzyć, do takiej pracy umysłowej, do nabycia wiadomości teoretycznych przynajmniej w zimowej porze ich zachęcali. To też mało widać w gospodarstwie postępu, który najlepiej objawia się w rezultatach, — a i strona moralna młodych rolników przez takie lenistwo duchowe wiele cierpi i bardzo ujemnie wpływa na lud rolniczy, który zwykł tak zwanych „surdutowych“ uważać za ludzi uczonych, zamiast zaś zdrowych nauk i rad często wręcz szkodliwych dowiaduje się rzeczy, — o dobrym przykładzie pod względem religijnym i moralnym prawie ani mowy nie ma. Niestety bardzo rzadko trzymają się maksymy: ora et labora.

Dalszą przyczyną jeszcze o wiele szkodliwszą jest brak fachowego wykształcenia rolniczego u młodych właścicieli ziemskich. Jak się to często zdarza, młody syn obywatelski ukończywszy szkoły gimnazjalne a częścią jeszcze ich nie ukończywszy, obejmuje majątek ziemski i sądzi, że tytuł dziedzica zarazem i wiadomości gospodarze wlad do jego głowy. To też widzimy bardzo często, że sądząc o gospodarstwie jak ślepy o kolorach, błędy codziennie grube popełnia, nierozsądne wydaje dyspozycje, a cóż dopiero się dzieje — jeżeli urzędnik jego nie wiele umie, co się często bardzo zdarza, bo podobni „rolnicy“ nie lubią mieć urzędników, którzyby coś umieli, tylko takich, którzy ślepo na wszystko potakują i rozkazy ich bezwarunkowo wypełniają. I ten to brak nauki rolniczej, brak znajomości, jaki stosunek utrzymać względem urzędnika, względem ludu podwładnego, doprowadzić musi do niennikionego bankructwa. Jak żaden generał od razu generałem nie został, a jeżeli go bez przejścia poprzednich stopni generałem zrobiono, to chyba jest tylko „malowanym“ generałem, tak samo gospodarz, właściciel ziemski, chcąc się przy majątku utrzymać i nie chcąc się na szyderstwo swoich ludzi i urzędników wystawić — powinien, jak to u Niemców się dzieje, wpród pójść na kilkoletnią praktykę do wzorowych gospodarstw — tam wytrzyma próbę od najniższego począwszy stanowiska — ażeby dobrze poznać wszystkie stosunki i tajemnice gospodarstwa, przy tem teoretycznie się wykształcić i jako skończony gospodarz objąć zarząd majątku; wtenczas ziemia w ręku jego dobre wyda rezultaty, a on sam rozumiejąc swoje stanowisko, będzie umiał i urzędników sobie dobrać i z ludem będzie umiał się obchodzić — słowem wzorowym będzie obywatelem i dobrym ojcem wiosek i ludu rolniczego. Dla tego dobrze robia ci ojcowie, którzy w testamentach swoim nie od razu każą spadkobiercom obejmować majątki ziemskie, ale dopiero po pewnym upływie czasu, dopóki potrzebnych nauk i pewnego doświadczenia we wzorowych nie nabędą gospodarstwach.

Niechajby poważne pisma polityczne i rolnicze na powyższe przyczyny upadku naszych gospodarstw zwróciły uwagę swoich czytelników.

Niejaki czas było cicho z Ameryka,

aliści znów tej wiosny wychodzą ruszać się poczynają.

Z kilku powiatów wynosi się kilkanaście bardzo porządnych rodzin za morze i skutkiem tego odnośnie dominia znów bez ludzi rolniczych zostają, co się tem więcej we znaki daje w powiatach baniącej poddanych zagranicznych dołkujących.

Najwięcej listy krewnych i raz poraz przesyłki pieniężne z za morza nęca. Wiele w tej emigracji ludu naszego przyczyn upatrują — ja jednak sądzę, że gdyby nasi właściciele głębiej w tę sprawę zajrzeli, przekonaliby się, że pewnymi ustępstwami — polepszeniem stosunków finansowych, a przedewszystkiem większą opieką moralną lud nasz więcejby do rodzinnej ziemi przywiązali. — W waszém piśmie o tem wspomnieć można, bo lud nasz go nie czyta, więc go się tą korespondencją nie „buntuje.“ — Jak rzemieślnicy i robotnicy fabryczni domagają się wyższej płacy za swoją robotę, bo ich potrzeby się powiększyły, tak i lud nasz wiejski takiego podwyższenia się domaga.

W wielu miejscach poczyniono ulepszenia w tym względzie, ale nie wszędzie — mianowicie tam, gdzie dziedzice nie mieszkają, nie trudnią się gospodarstwem, a urzędnicy nie nie czytają, z czasem nie postępują, tylko po dawnemu chłopu traktują i oplacają.

W wielu miejscach mieszkania są bardzo nędzne, co się mianowicie tej zimy pokazało — opał mają niedostateczny — płaca dzienna służebnych zaciężnych za niską, po 25 fen., najwyżej po 30 fen., chów gęsi, a po części i trzody, zabroniony. Wymaganie utrzymywania czeladzi do zaciągu — a ta czeladź tak rzadko do biednego idzie komornika w służbę, jest wielką niedogodnością dla tych, którzy nie mają własnych dzieci; bardzo często nieumiejętne obchodzenie się podrzędnych urzędników z ludem, nieuwzględnianie prawie wcale moralnych stron — oto są przyczyny pomiędzy innymi, dla czego lud do ziemi rodzinnej się nie przywiązuje.

W wielu naszych majątkach nie starają się wcale o podniesienie oświaty u ludzi rolniczych, nie uwzględniają religijnych potrzeb, i dla tego z bólem serca wyznaczą potrzebę, że nie raz chętniej i młodzież wyszedszy ze szkoły i lud rolniczy idzie do cudzoziemców w służbę, aniżeli do swoich, bo tam więcej uwzględniają ich materialne potrzeby — a pracą i biedą przyćmięty robotnik nie wiele dba o korzyści moralne, jeżeli się u niego poczucia moralnego nie obudzi.

Nasi panowie niechaj więc wglądają w stosunki miejscowe swoich wiosek, w potrzeby ludu — niechaj się starają, aby mieli urzędników moralnych, którzyby w podwładnych swoich wdziali swoich braci, a nie najemników, niechaj im przykładem przyświecali — niechaj się starają o to, aby więcej potrzeby religijne były uwzględniane, słowem, niechaj więcej ludem się zajmują, jego oświa-

*) Niestety, rolnicy nasi wskutek mieszczepłowego położenia rolnictwa na takie zadania żadną miarą przystąpić nie mogli. (Redakcyja „Kuryera Poznań.“)

ta, niechaj będą jego ojcami, niż panami — inaczej kto inny wpływ na nich wywierać będzie.

Rewolucya socjalistyczna w Belgii.

Anarchia i rewolucya w Belgii coraz dalsze zapuszcza zagony. Strejki robotników zajęły, jakęśm już wezworj donosili, także okolice około Mons; zbliżają się zatem ku północnym okręgom przemysłowym Francji. W Brukseli, w Anwerpii i Charleroi wre dotąd i kipi. Socjaliści coraz energiczniej rozwijają czynność żywym słowem i piśmie.

W dniu 28 b. m. czytała ludność Brukseli następującą odezwę:

„Towarzysze niedoli!

Po ciężkiej dwutygodniowej pracy raczą nam chlebobdawy, którym my kredytujemy, zapłacić za nasz pot i męczarnie. Ale cóż nam pozostanie, jeżeli zapłacimy nasze drobne długi tygodniowe? Nie zgola! Nasze żony i dzieci chodzą w łachmanach i bosy. Marniejemy w ciastych i niezdrowych dziurach, do których nie wpadają promienie słoneczne. Jeden tylko środek pozostaje nam, — oto położony koniec tej naszej niedoli. Wiadzieliśmy w oknach magazynów pięknie rozwieszzone rzeczy; są one nam potrzebne a kupić ich nie możemy za naszą małą placę. Towarzysze, bierzmy je siły wspólnie. Zgromadźmy się w sobotę, o godzinie 7mej wieczorem na placu Marché aux Herbes. Skoro tylko wydanem zostanie hasło, niechaj każdy podłoży ogień w swej komorze, którą zamieszkuje, a potem podążmy razem, ażeby zająć mieszkanie w dzielnicy Leopolda.“ — Gdyby te groźby zamienić się miały w czyn, to biada stolicy, ogolonoj obecnie z wojska, które stacza walki z strejkującymi robotnikami w innych miejscowościach Belgii. Poniżej podajemy nadeszłe dziś wiadomości telegraficzne:

Charleroi, 28 marca. Miasta strzeże chwilowo tylko gwardya narodowa, ponieważ całe wojsko wyruszyło w okolice. Ponieważ gwardya narodowa wielce jest zmęczoną w skutek ustawicznego czuwania, przeto burmistrz wydał proklamacyja, wzywając ochotników do służby wojskowej i obrony miasta. Zapowiedziane posiłki wojskowe dotąd nie przybyły. Rozruchy w okolicy miasta wzmagają się; w Chatelet, Chatelineau i Couillet zażądano pomocy wojskowej. — W wielu miejscach zebrały się tłumy strejkujących robotników około fabryk i warsztatów, których wnetrze zajęło wojsko. W Marchiennes poprzylepano po rogach ulic proklamacyje, wzywające ludność do udziału w rewolucyi. W Roux zabito w walce 2 robotników.

Charleroi, 29 marca. Drobne bandy strejkujących robotników przebiegają okolice, pałac i plądrując, uciekają jednak za nadejściem żołnierzy i patroli gwardyi narodowej, która dobrze jest zorganizowana. Jeden z patroli, składających się z wieśniaków, odparł wczoraj tłum strejkujących, przyczem zabito jednego robotnika. Do większego starcia

nie przyszło. Prokurator królewski zażądał mieszkańców, ażeby przy pomocy wszelkich możliwych środków bronił przed strejkującymi domów swych i do- bytku.

Przywódcza anarchistów, niejaki Spingard, został aresztowany a z nim wiele innych osób. Z Tournai donoszą, że robotnicy w łomach kamiennych, położonych na przestrzeni od Allain aż do Antoing, zaprzestali pracy i maszerują na Tournai. Gwardya narodowa wyruszyła naprzeciw nim. W Bargas przyszło do krwawego starcia pomiędzy żandarmeryą a strejkującymi robotnikami.

Ustęp polityczny

z mowy ks. Bismarcka

mianej
w parlamencie rzeczy niemieckiej
na dniu 26 b. m.

Książę Bismarck rozwodził się także w swej mowie, mianej w dniu 26 bm. podczas obrad nad monopolem spirytusu w parlamencie rzeczy nad sprawami polityki zagranicznej, a głównie napomknął o stosunku Niemiec do Francji w roku 1792 i 1870. Kanclerz niemiecki wyrzekł pomiędzy innymi te słowa:

„Przypominam panom czasy pierwszej rewolucyi, chcę powiedzieć — czasy przed 100 laty — kiedy żył jeszcze Fryderyk Wielki i kiedy mało ludzi myślało o tem, że istniejące lat 1000 państwo niemieckie jest tak bliskim swego końca, co się później sprawdziło. Pierwszymi wojnami francuskimi z r. 1792 kierowała idea polityczna, o której wyrzeczono, że zrobiła ona le, tour du monde, że obiegła i poruszyła świat cały. W każdym razie tyle w tem jest prawdy, że te poruszające idee, jakie wraz z chorągiewkami francuskimi z roku 1792 przyniesiono do Niemiec, stanowiły walkę przeciw monarchii, szlachcie i duchowieństwu, walczyły w obronie stanu trzeciego a były potężną duchową dźwignią zwycięstw Francuzów. Któż panom zaręczy, że gdybyśmy znowu mieli mieć wojnę z tym samym krajem, nie mielibyśmy wtedy dalszego ciągu poniekać tej czwartej części tego samego dzieła, że nie ujrzelibyśmy na chorągwiach armii nieprzyjacielskiej, na chorągwiach czerwonych idei socjalistycznych? Obecnie stoi armia francuska naprzeciw ruchom robotników w Decazeville. Nie wiemy, czy liczyć się nam więcej potrzeba z tym faktem, że armia ta trzyma robotników w szachu, czy też z napomknieniami ministeryalnemi (ministra wojny Boulanger'a), że dzisiejszy żołnierz był wczoraj robotnikiem, a dzisiejszy robotnik był wczoraj żołnierzem; nie wiemy, kto we Francji odniesie w końcu zwycięstwo. Słowem, jeżeliby nadejść znowu miały wielkie wstrząśnienia w Europie, byłyby one więcej skomplikowanemi, aniżeli te, któreśmy przeżyli, a byłyby one międzynarodowej natury.“

Słowa te kanclerskie miały w ostatniej jeszcze chwili napędzić strachu parlamentowi i wymódtu na nim zezwolenie na monopol spirytusu, miały przypominieć przedstawicielom narodu niemieckiego, że

POTOP

PRZEZ
HENRYKA SIENKIEWICZA.
TOM PIĄTY.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 72.)

Smagle oblicze króla stało się jeszcze ciemniejszym; rękoma złożył sobie pukle włosów za uszy.

— Kto to uczynił?

— Czarniecki.

Karól Gustaw umilkł i począł patrzeć ze zdumieniem na Aszembęrga, a ten głową tylko kiwał, jakby chciał powtarzać:

— Czarniecki, Czarniecki, Czarniecki!

— Wszystko to niepodobne do wiary — rzekł po chwili król. — Widziałeś go na własne oczy?

— Jako twój majestat, panie, widzę. Przykazał mi poklonić się Waszjej Królewskiej Mości i oświadczyć, że teraz za Wisłę się znów przeprawia, ale wnet tropem naszym pójdzie. Nie wiem, czyli prawdę powiadał...

— Dobrze! — rzekł król. — Siła przy nim ludzi?

— Nie mogłem dokładnie zmiarkować, ale ze cztery tysiące ludzi sam widziałem, a za lasem stała także jakas wazda. Otoczono nas wedle Krasiczyna, do którego pułkownik Dubois umyślnie z traktu zbroczył, bo mu doniesiono, że się tam ludzie jakowis znajdują. Teraz mniemam, że Czarniecki umyślnie podestał języka, aby nas w zasadzkę wprowadzić. Jakoż nikt, prócz mnie, żywy nie wyszedł. Chłoptwo dobijało rannych — jam cudem ocalał.

— Z djabelem chyba ten człowiek wszedł w przymierze — rzekł przykładając dłoń do czoła król. — Bo żeby po takiej kłesce znów wojsko zebrać i nad karkiem nam stanąć — nie ludzka moc! — Stało się wedle tego, co marszałek Wittemberg przewidywał — wtrącił Aszembęrg.

Na to król wybuchnął:

— Wy wszyscy umiecie przewidywać, jeno radzić nie umiecie!

Aszembęrg pobladł i umilkł. Karól Gustaw, gdy był wesół, zdawał się być z samą dobrocią ulepiony, ale gdy raz brew zmarszczył, wzbudzał strach nieopisany w najbliższych i nie tak ptaki kryją się przed orłem, jako kryli się przed nim najstarsi i najzasłużenijsi generałowie.

Lecz teraz wręczę się pomiarował i pytał znowu kapitana Freeda:

— Zaczeń to wojska przy Czarnieckim?

— Widziałem kilka chorągwi nieporównanych, jako to u nich bywa jazda.

— To te same pod Gołębim z taką furją nacierały. Stare muszą być pułki. A on sam, Czarniecki, wesół, duży?

— Tak duży, jakoby to on pod Gołębim rozgromił. Teraz tem bardziej musiały się serca w nich podnieść, bo o gołębskiej już zapomnieli, a krasiczyńska wiktoryja się chwala. Wasza Królewska Mość! co mi kazał Czarniecki powtórzyć, powtórzyłem, ale gdem już wyjeżdżał, zbliżył się do mnie ktoś ze starszyny, człek potężny, stary i rzekł mi, iż jest ten, który wiekopomnego Gustawa Adolfa w ręcznym boju rozciągnął. Siła i przeciwko Waszjej Królewskiej Mości bluźnił, inni zaś mu wtórowali. Tak oni się chępliw! Odjechałem wśród uragań i wymyślań.

— Mniejsza z tem! — odparł Karól Gustaw. — Czarniecki nie rozbity i wojska już zebrał, to grunt. Tem spieszniej musimy iść naprzód, aby polskiego Daryusza jak najprędzej dosięgnąć. Waszmościom wolno już odejść. Wojsku rozgłosić, że owe pułki od kup chłopskich na oparzeliskach zginęły. Idziemy naprzód!...

Oficerowie wyszli, Karól Gustaw został sam. Przez czas jakiś dumął posepnie. Miałoby zwycięstwo pod Gołębim żadnych owoców nie przynieść — położenia nie zmienić, owszem większą tylko zacieklność w całym tym kraju rozbudzić?

Karól w obec wojska i generałów okazywał zawsze pewność siebie i wiare, ale gdy został sam i poczynął rozmyślać o tej wojnie, jaka się od początku łatwo zaczęła — a coraz trudniejszą stawała — nieraz ogarniało go zęptanie. Wszy-

stkie wypadki przedstawiały mu się jako dzwienie. Często wstąpiła nie widział, końca nie mógł odgadnąć. Czasem zdawało mu się, że jest jako człowiek, który wszedłszy z brzegu morskiego w wodę, czuje, że za każdym krokiem głębiej schodzi i wkrótce straci grunt pod nogami.

Lecz wierzył w gwiazdy. I teraz więc poszedł do okna, aby na swoją wybraną popatrzeć, na tę właściwie, która w wielkim wozie, czyli w niedźwiedzi najwyższe miejsce zajmuje i świeci najmocniej. Niebo było pogodne, więc i w tej chwili płonęła jaskrawo, migotała się na błękitno i czerwono — zdala tylko, poniżej, na ciemnym granacie nieba, czerniła się jako wąż samotna chmura, od której szły jakby ramiona, jakby gałęzie, jakby macki morskiego potworu i zdawały się coraz zbliżać ku królewskiej gwiazdzie.

Rozdział II.

Nazajutrz w dzień ruszył król w dalszy pochód i przyciągnął do Lublina. Tam, otrzymawszy wiadomość, iż pan Sapieha, po odparciu bogusławowego najazdu, ze znacznym wojskiem ciągnie, takowego zaniechał, Lublin tylko załoga umocnił i szedł dalej.

Najbliższym celem wyprawy był teraz dla niego Zamość, gdyby bowiem owę potężną twierdzę zdołał zająć, zyskałby niewzruszoną podstawę do dalszej wojny i tak znamienitą przewagę, iż szczęśliwego końca mogłby z całą otuchą wglądać. O Zamościu różne krążyły mniemania. Polacy, dotychczas jeszcze przy Karolu stojący, utrzymywali, iż to jest twierdza w Rzeczypospolitej najpotężniejsza i przytaczali na dowód, iż wszystkie siły Chmielnickiego wstrzymała.

Lecz ponieważ Karól spostrzegł, iż Polacy zgola nie byli w fortyfikowaniu twierdz biegli i takie za silne uważali, które po innych krajach zaledwie do trzeciorzędnych liczone, że wiedział i o tem, iż w żadnej z twierdz nie było dostatecznego oprakunku, to jest ani murów jak należy utrzymanych, ani budowli ziemnych, ani broni należytej, przeto i co do Zamościa dobrą był myśli. Liczył też na urok swego imienia, na sławę nie-

zwycięzonego wodza, a wreszcie i na układy. Układami, które każdem magnat mocen był w tej Rzeczypospolitej zawierać, albo przynajmniej pozwalał sobie zawierać, więcej dotychczas Karól wskórał, niż bronia. Jako więc człek przebiegły i lubiący wiedzieć, z kim ma do czynienia, starannie wszystkie wiadomości o władcy Zamościa zbierał. Wypytywał o jego obyczaje, skłonności, dowcip i fantazyja.

Jan Sapieha, który naonczas zdradą jeszcze, ku wielkiemu umartwieniu wojewody witebskiego, nazwisko kałak, najwięcej królowi dawał objaśnień co do pana starosty kałuckiego. Trawili też na naradach całe godziny. Sapieha zresztą nie sądził, aby łatwo przyszło królowi pana na Zamościu skaptować.

— Pieniędźmi nie muszę — mówił pan Jan — bo człek okrutnie możny. O godności nie dba i nigdy o nie nie zabiegał, nie chciał ich wonezas nawet, gdy same go szukały.... Co do tytułów, sam słyszałem, jak na dworze zgromił pana des Noyer'a, sekretarza królowej, za to, że mówiąc do niego, powiedział: „mon prince!“ „Jam nie prince, rzece mu, alem archiduków więziami w moim Zamościu miewał.“ Co prawda zresztą, to nie on miewał, jeno jego dziad, którego Wielkim w narodzie naszym nazywają.

— Byle mi bramy Zamościa otworzył, zaofiaruję mu coś takiego, czego żaden król polski zaofiarować nie mógł.

Sapieże nie wypadało pytać, coby takiego było, spojrzał tylko z ciekawością na Karola Gustawa, ten zaś zrozumiał spojrzeń i odrzekł, odgarniając wedle zwyczaju włosy za uszy:

— Zaofiaruję mu województwo lubelskie, jako niezawiste księstwo — korona skusi go. Zadenby z was się takiej pokusie nie oparł, nawet dzisiejszy wojewoda wleński.

— Niegraniczona jest hojność Waszjej Król. Mości — odparł, nie bez pewnej ironii w głosie, Sapieha.

A Karól odpowiedział z właściwym sobie cynizmem:

— Daje, bo nie moje.

Sapieha pokręcił głową.

— Nieżonaty człowiek jest i synów nie ma. Temu korona miła, kto potomstwu przekazać ją może.

— Jakichże tedy sposobów radzisz mi Wasza Mość się chwycić?

— Mniemałbym, że pochlebstwem najwięcej da się wskórać. Pan to jest nie zbyt bystrego dowcipu i snadnie go można objechać. Trzeba mu przedstawić, jako od niego tylko zależy uspokojenie Rzeczypospolitej, trzeba w niego mówić, iż on jeden może ją ostonić od wojny, nieszczęścia, kłeski wszelkich i przyszłych nieszczęść, a to właśnie przez otwarcie bram. Jeśli ryba ten haczyk polknie, to będziemy w Zamościu, — inaczej nie!

— Zostaną działa, — jako ostatnia racya!

— Hm! Na tę racya znajdzie się z czego w Zamościu odpowiedzieć. Armat ciężkich tam nie brak, a my musielibyśmy je dopiero sprowadzać, co, gdy roztopy nastąpią, stanie się niepodobnym.

— Słyszałem, że piechoty w twierdzy są grzeszne, ale jazdy im brak.

— Jazda tylko w gołem polu potrzeba, a zresztą, skoro Czarniecki, jako się pokazało, nie rozbit, to mógł jedną i drugą chorągiew do posług wrzucić.

— Wasza mość same tylko trudności widzisz.

— Ale wciąż ufam w szczęśliwą gwiazdę Waszjej Królewskiej Mości — odparł Sapieha.

Miał jednak słusność pan Jan przewidując, że Czarniecki opatrzy Zamość w jazdę, konieczną do podjazdów i chwytania języków. Wprawdzie pan Zamojski miał swój dosyć i wcale pomocy nie potrzebował, lecz kasztelan kijowski dwie chorągwie, które najbardziej ucierpiały pod Gołębim, to jest szemberkową i laudańską umyślnie do fortecy posłał, żeby mogły odpocząć, odżywić się i konie srodze zmarnowane zmienić. W Zamościu przyjął je pan Sobiepan gościnnie, a gdy się dowiedział, jacy sławni żołnierze w nich się znajdują, wtedy pod niebo ich wynosił, darami ich obsypał i codziem u stołu swego sadzał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

jedynie silna monarchia w Niemczech z obfite napelnieniem skarbem zdoła stawić czoło nowym wstrząśnieniom politycznym i pogromić budzącą się dziś ideę socjalistyczną, ale słowa te świadczą, że kierownik państwowej floty niemieckiej nie lekceważy niebezpieczeństwa, grożącego dzisiejszej Europie ze strony rewolucyj międzynarodowej.

Książę Bismarck, mówiąc o przyszłych sztandarach francuskich, które rewolucja socjalistyczna łatwo, zdaniem jego, ponieść może do Niemiec, miał niezawodnie na myśli obecną rewolucję socjalistyczną w Belgii, której charakter jest także niewątpliwie międzynarodowy. Rewolucja ta roznieciła krajowi i zagranicznym apostołom przewrotu. Wśród ranczów i pożog, które roznoszą po Belgii strejkujący robotnicy, odzywa się także potężne hasło: „Precz z monarchią, niech żyje republika, republika radykalna, czerwona!“ Radykalizm francuzki, zbliżający się coraz bardziej do obozu socjalistycznego, nadstawia pilnie ucha i patrzy, co się dzieje w Belgii i gdyby rewolucja socjalistyczna miała w Belgii odnieść zwycięstwo, rozpocząłby niewątpliwie walkę na życie i śmierć z liberalną, mieszczańską republiką. A czyż ta powódź rewolucyjna we Francji, ta rewolucja na rzecz czwartego stanu, miałyby zamknąć się w obrębie Francji i nie wylać się po za granicę? I otóż stawamy w obliczu groźnej przyszłości, w oblicz kwestyi, na którą wskazał kanclerz niemiecki w swój mowie i na którą i nam wypada zwrócić uwagę. Stara Europa chwycie się w swych posiadach, podminowana destrukcyjną robotą tych samych rąk, które ją dzisiaj bronić zamierzają. Z katechizmu politycznego wyrzucono odwieczne prawdy, a skrepowano ręce tym, którzy te wieczne prawdy wszechpiewali dawniej w sercu ludu, idącego dziś całymi masami w służbę anarchii i ogólnego przewrotu. My nie chcemy prorokować, ale przestrasza nas przypuszczenie, czy Opatrzność dziejowa nie obręta już dzisiejszej chwili na to, by ukarać pysznych za to, że pogardzili Zakonem Pańskim.

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 29 marca.

Posiedzenie 75. Początek o godzinie 1 1/4. Pierwszym obrad przedmiotem jest tariff serwisowy i klasyfikacja miejscowości. Projekt wnosi na polepszenie dotatków do mieszkania o przyznanie marek 643,852.

P. Köllner wnosi o oddanie go komisji złożonej z 14 członków.

P. Richter gani przedkładanie przez rząd związkowe projektów, które sprawiają zagmatwanie w stosunkach etatowych. Etat rzęsy już ustanowiony. Wniosek przeto rządowy jest spóźniony.

Sekretarz stanu Bötticher oświadcza, że rząd związkowe są zobowiązane do rewizji co pięć lat na t. polu. Albo więc należy uregulować tę sprawę w dodatku do etatu, albo zażądać zatwierdzenia tej kwoty ex post.

W ciągu rozpraw wywięzują się wojna podjazdowa pomiędzy Rychemerem i Köllnerem, w której poseł konserwatywny ściągnął na siebie powołanie do porządku. Wniosek oddano komisji budżetowej.

Następuje drugie czytanie projektu, przynajmniej związkowemu cechowym prawa jurystycznej osoby, przyczem wnosi p. Kleist-Retzow, ażeby przyznanie tego prawa nie przysługiwało radzie związkowej, lecz władzom zatwierdzającym statuta cechowe, gdyż projekt wytwarza kolizję z prawami przysługującymi monarsze.

Minister Bötticher oświadcza, że prawo jest prawem kompetencji i nie narusza wcale prerogatyw monarchy.

Rozprawy zamknięto i odrzucono wniosek Kleist-Retzowa wbrew głosom znacznej części centrum i zachowawców, poczem przyjęto zasadniczy § 104h i resztę według propozycji projektu rządowego.

Koniec o godzinie 4 1/4. (Jutro drugie czytanie ustawy przeciw socjalistom).

Z sejmiku pruskiego.

Berlin, 29 marca.

Posiedzenie 51. Początek o g. 11 1/4. Drugie czytanie projektu kolei drugorzędnych.

Izba przyzwala na koszt budowy kolei z Wrist do Itzeho, z Garnsen do Lessen, z Wrześni do Strzałkowa (1,160,000 marek), przyczem dyr. minist. Schneider oświadcza, że kolej ta ma tak być budowana, aby w razie potrzeby mogła się stać częścią komunikacji między Berlinem a Warszawą; — łączność z Międzyrzeczem do Rokietnicy (6,000,000 marek), przyczem odrzucono wniosek p. Jensch, aby to połączenie uskutecznić z Szamotulami; — łączność z Kamienia z odgałęzieniem do Wolina, z Wriessen do Jödickefordu, z Raciborza do granicy w kierunku na Tropawę, z Deutschwette do Grosskuzendorf, z Odmuchowa do granicy przez Lindenwiese, ze Strzygłowy do Bolkowic, z Grunowa do Beeskowa i kilku innych komunikacji.

O godz. 4 przerywano obrady i odroczone je do jutra.

Rys historyczny

25-letniego istnienia Towarzystwa Centralnego Gospodarczego na W. Ks. Poznańskie.

Rzecz napisana przez dr. Romana Komierowskiego, członka zarządu,

z okazji uroczystego obchodu 25-letniej rocznicy, a odczytana na walnym zebraniu Towarzystwa na dniu 16 marca 1886 r.

(Ciąg dalszy).

Wydział techniczny pod kierunkiem p. Stefana hr. Kwileckiego i N. Urbanowskiego podnosi technikę gorzelnictwa i przyczynia się do zakładania gorzelnicy nowych a reformowania starych — pobudza zawód gorzelników do wzajemnego kształcenia się — i całą mechanikę czy technikę stara się do jak najlepszych doprowadzić rezultatów (w ostatnim czasie sprawa kontraktów gorzelnicznych, w której mianowicie pp. M. hr. Kwilecki, Aleksander Karłowski występowali, wskazała nowy racjonalny kierunek wynagrodzenia pracy gorzelników.)*

W cukrownictwie przodują nam Kujawy; wprawdzie pierwszy impuls do zakładania cukrowni dali w części u nas fabrykanci, jednakże w pomysłach tym spoczywają po dziś dzień znaczne kapitały społeczeństwa naszego, a 3 cukrownie, jak Kruszwica, Kościan i Miejska Górka przeważnie kapitałami naszymi założone zostały. W każdym razie 15 cukrowni istniejących w W. Ks. Poznańskim ogarnęły tak szczerze rolnictwo, że nie ma w ogóle powiatu, któryby w pewnej ilości nie trudnił się produkcją buraków cukrowych a co z tem się łączy, nie podnosił kultury do odpowiednich temu celowi warunków. Na tem miejscu należy się też wspomnieć s. p. Zyg. Wilkońskiego, który przyczynił się do podniesienia przemysłu rolniczego w rozmaitych kierunkach na Kujawach, a w obrębie Centralnego Towarzystwa odznaczył się przedewszystkiem referatami swemi o kredycie, poruszając myśl uprawnienia kredytu ziemi porównowo z metalem (złota i srebra) — wydając na nią do pewnej wysokości pożyczki w pieniądzech papierowych amortyzujących się a nie procentowych.

Mleczarstwo zawdzięcza swój pierwszy rozwój u nas w nowożytniejszym kierunku p. Leonowi Karłowskiemu, on pierwszy z Książstwa założył odsrodkowiec i drugim był z całych Niemiec; podał on nam sposób i warunki, podług których prowadzenie mleczarstwa się opłaca.

Dzisiaj mleczarstwo w tym kierunku rozszerzone, przyczyni się znacznie do podniesienia dochodów, jak nierównie przez utrzymanie normalne bydła rogatego i jego wychowu podnosi bogactwo nasze krajowe.

W budownictwie p. M. hr. Kwilecki polecił nam używanie francuskiej dachówki, jako trwałej i tańszej, która coraz więcej znajduje zastosowanie.

Wspomnieć nam niemiędy wypada o założonej stacyi maszyn i narzędzi rolniczych w Wilkonicach przez p. dr. Lesse, która członkom Towarzystwa gostyńskiego wielkie już dotychczas oddała usługi, gdyż nie tylko tanie, ale wypróbowane im dostarcza maszyny. Stacya ta później była prowadzona przez p. St. Modlibowskiego w Gierlachowie a obecnie jest w Grabkowie u pana L. Karłowskiego.

W tym samym czasie odznaczył się p. dr. Laszczyński przetłómaczeniem broszury Goffarda o zakiszeniu kukurudzy jako paszy dla inwentarza i zaprowadzeniem systemu tego u siebie. Towarzystwo przyjęło myśl tę z wielkim uznaniem i dużo rozpraw poświęciło tematowi temu i jak sądzimy, w gospodarstwach nie fabrycznych produkcya kukurudzy i zachowanie jej systemem Goffarda znalazła powszechne zastosowanie.

W sprawach amelioracyjnych, jak zakładaniu i nawadnianiu łąk i drenowaniu roli zaznaczyć możemy w ostatnim dziesięcioleciu znaczny postęp.

Posiedzenia towarzystw filialnych kwestyami temi gorąco się zajmowały, a stanowisko, które sobie u nas p. Julian Grabski jako inżynier rolniczy wyrobił, świadczy o przejęciu się całego stanu rolniczego korzyścią racjonalnego drenowania.

Takie usiłowania nasze nie pozostały też bez owoców odpowiednich.

Wystawy bytła opasowego z całych Niemiec w Berlinie coraz częściej odbywające uznania swego naszym wystawcom odmówić nie mogły. I tak p. Bolesław Potocki przez cały szereg lat za swoje okazy z Będlewa, Daków i Wojnowic pierwsze nagrody na całe Niemcy uzyskał; tak samo odznaczył się w ostatnim roku pan Niemojowski z Dzierżnicy.

Obory zarodowe ważniejsze w Turwi, Kopaszewie, Chobienicach, Szoldrach, Oporowie, Rudkach, Będlewie, Dobrojewie, Mehach, Kossowie, Czerwonjówi, Niechanowie — a oewzarnie zarodowe,

* Największe gorzelnie w Wielk. Ks. Poznańskim około 400—500 centnarów dziennie zaliczają się mianowicie w Samostrzalu, Lwówku, Wrzączyźnie, Małych Jeziorach i Gościszynie.

mianowicie w Kopaszewie, Kotowie, Oporowie, Borku, Będlewie, Odrowążu i czystej krwi Negretti do dzisiejszego dnia w Międzychodzie i Kuklinowie — nowsze i starsze, z których niżej już r. 1867 w Paryżu na wystawie były medalami odznaczone, mają w kraju i za granicą ustaloną opinią.

Mówiąc o owczarstwie, trzeba nam zaznaczyć, że z wyjątkiem lat ostatnich, gdzie konkurencya zamorskiej wełny stała się dla tej galezi naszego gospodarstwa zabójczą, hodowla owiec doszła do pewnej doskonałości — świadczą o tem między innymi targi wełniane nasze, gdzie nam przez cudzoziemców w uznaniu produktu naszego krajowego pierwszeństwo było i jest przyznane.

Oprócz pana Klepaczewskiego, pod którego kierownictwem najdawniej założone pozostawały owczarnie, znani są pp. Laskowski, Jul. Sypniewski, Jak. Stanowski, Wacław Koszński i kilku innych, jako w tej galezi kompetentni znawcy.

Hodowla ta wywoła swego czasu potrzebę szczególnego wydziału w obrębie Towarzystwa naszego, który jednakowoż w obec ekonomicznego przewrotu się nie utrzymał.

Jedyna hodowla koni nie doszła u nas do tego stopnia, by wytworzyć rasę oryginalną, lub dawną polską odświeżyć, i pomimo tego, że dużo gospodarstw hodowla i hoduje konie (stadniny większe w majątkach pp. hr. Buińskich, Karola i Józefa Mielżyńskich, Szembeków) i wiele referatów dostarczyły nam w tym kierunku towarzystwa filialne, a szczególnie Towarzystwo średko-gnieźnieńsko-wrzesińskie, jednakże w galezi tej postępu wybitnego zaznaczyć nie możemy i brak nam dotychczas dawnego naszego konia, któryby czy do wierzchu, czy do pracy miał ustaloną renomę.

Jak już wyżej wspomnieliśmy, wydział leśny na wniosek p. Jana hr. Mielżyńskiego utworzył się w naszym Towarzystwie jeszcze przed wydziałem techniczno-fabrycznym. I od tego też czasu datuje się staranność naszym lasom tak pod wielką względami przynależną. Panowie Rivoli i Łukomski z długoletniego swego doświadczenia czerpali obfity materiał, który obznajmiał członków Towarzystwa naszego z gospodarstwem leśnym. Ostatnie podniosło się też w ostatnich latach znacznie, ogledność w użytkowaniu a systematyczność w zakładaniu coraz więcej jako ogólna zasada przyjęto.

Oto sprawozdanie z 25-letniej czynności naszej. — Wypowiedzieliśmy w niem wszystko, co nam, streszczając świerdliwą pracę, zdawało się dla naszej chwały w walce z przeciwnościami za konieczne nie, jak powiedzieliśmy, dla miłości własnej, lecz by w odwazę z przeszłości odwagi na przyszłość szukać.

Pomnieliśmy znaczny materiał z obrad i zasług Towarzystw filialnych, sądząc, że takowy jak owo świetne jubileuszowe wspomnienie szamotulsko-poznańskiego Towarzystwa i dla pozostałych Towarzystw w obrębie poszczególnych rocznic znajdując swe pomnikowe uwieńczenie.

Przeszkody i przeciwności naszkicowaliśmy tylko pobieżnie, bo pocóż w smutnych czasach boleść potęgować!

Mając materiał tak obfity nauki, pracy i czynu całego Towarzystwa pod ręką, mogliśmy nie bez pewnego nacisku śmiało się zapytać:

„Czyż to wszystko byłoby się stało, gdyby Centralne Towarzystwo nie istniało; czyby świadomość rolnicza, czyby rzeczywisty stan naszego rolnictwa, czyby ten ład i skład, który w naszych gospodarstwach, zagrodach, łąkach i lasach zapanował, bez zesrodkowania naszych sił w wspólnym Centralnym Towarzystwie był tak samo zakwitnął?“

Lecz to pytanie nie z obawy przed odpowiedzią na takowe uchylamy — ale w tej nadziei, że wytrwała dalsza praca po następnym drugim dwudziestopięcioletniu — półwiekiową da nam nagrodę w uznaniu uczciwej pracy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Korespondencje Kurjera Pozn.

Praga czeska, 28 marca.

(Propozycja klubu czeskiego w Radzie państwa. — Wskazówka dana posłom czeskim. — Mowa księcia Liechtensteina. — Sprawa „Królodworskiego rękopisu.“ — Zwrot „Narodnich listów.“)

(XX) Klub czeski zamierza zaproponować radzie państwa, aby komisya, złożona z reprezentantów wszystkich stronnictw parlamentu, udała się do Czech celem zbadania na miejscu stosunków tujszych. Tym sposobem, zdaniem autorów tego projektu, postowie z innych prowincyj, wprowadzeni w błąd przez deklaracje niemiecko-czeskie posłów ostrzejszego tonu, przekonają się, że położenie w Czechach nie jest bynajmniej tak naprężonem, jak mogłoby się zdawać. Czy ten projekt zostanie przeprowadzony, nie wiemy, w każdym razie jest to projekt arcyciekawy i w analach parlamentarnych Austrii pierwszy swego rodzaju.

Jak donosi depesza „Narodnich listów“, postowie czeszy z kół dworskich otrzymali wskazówkę, że trzeba koniecznie w kwestyi językowej Niemcom uczynić pewne ustępstwa. Rzeczywiście nie ulega wątpliwości, że w Wiedniu nastąpił pewien zwrot na korzyść Niemców, i że umiar-

kowana lewica (Chlumecky, Herbst ect.) bardzo zreżucenie korzystają z tej zmiany.

Książę Liechtenstein swą mową, wygłoszoną w rozprawach nad budżetem, wcale się nie przysłużył Czechom, albowiem optymiści czeszy z mowy księcia podnoszą tylko ustęp platoniczny, odnoszący się do przywrócenia historycznych praw korony czeskiej, natomiast nie zważają na to, co książę powiedział o potrzebie uwolnienia urzędników niemieckich w Czechach od obowiązku uczenia się języka czeskiego. Tym sposobem mowa księcia Liechtensteina żywi tylko iluzje, które przy obecnych stosunkach nie mają żadnej realnej podstawy.

Ogół czeski mocno się zajmuje w tej chwili kwestyą autentyczności rękopisu królodworskiego. Profesor Masaryk w „Ateneum“ występuje dobitnie przeciwko autentyczności; dawne czasopismo miesięczne „Orweta“ stanowczo jej broni. Z licznych odnośnych broszur zasługuje na wzmiankę pismo dr. Juliusza Gregra, który występuje w obronie autentyczności rękopisu.

W „Narodnich listach“ widocznie nastąpił pewien zwrot. Przesłany napadać na nas i wychylać zbytecznie Aksakowa. „Narodni listy“ są organem wybornie redagowanym, trzeba więc było mocno ubolewać nad ich antypolskimi zachciankami. Zdaje się, że p. Gregr ostrzeżony zawczasu, zatrzymał swe antypolskie zachcianki.

W korespondencyach berlińskich „Narodni listy“ zwracają uczciwie uwagę na nasz ucisk.

Wiedeń, 28 marca.

(K. Grocholski. — Z Izby poselskiej. — Hr. Revertera.)

(☞) Prezes Koła polskiego dr. Kaźmirz Grocholski, wczoraj powrócił z Abbezy, gdzie przebywał dłuższy czas. Czciogodny przywódca Koła polskiego w Izbie poselskiej był serdecznie witany przez posłów wszystkich stronnictw. Komitet wykonawczy prawicy, w którym p. Grocholski zajmuje pierwszorzędne stanowisko, zwołał umyślnie posiedzenie, aby przywitać swego znakomitego członka i powinszować mu powrotu do zdrowia.

Izba poselska na ostatnich dwóch posiedzeniach obradowała nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych. Znowu wywiązała się namiętna dyskusya w sprawie czeskiej, tudzież o kwestyi robotniczej. Postowie Strache, Pernersdorfer, Schoenerer, Kronavetter, narzekali na rzekomy ucisk Niemców czeskich tudzież socjalistów. W tym względzie p. Pernersdorfer przytoczył niektóre fakta, bardzo kompromitujące. I tak np. pewien robotnik, który za przestępstwo polityczne był tutaj skazany na kilkumiesięczne więzienie, znalazł potem pracę w Szwajcaryi.

Tymczasem konsul austriacki w St. Gallen napisał list do właściciela odnośnej fabryki, donosząc mu, że ów robotnik był karany, i wyzwiązując go do śledzenia jego kroków. Podobne zajścia przypominają najgorsze środki Metternicha, w praktyce zaś mogą tylko przyczynić się do rozwoju anarchizmu, gdy przestępcom politycznym utrudniają powrót do pracy moralnej.

Hr. Taaffe w odpowiedzi na zaczepki mówców lewicy wygłosił przedwczoraj stósunkowo długą mowę. Niestety składała się ona z samych frazesów. Jedyną ważniejszą rzeczą było to, że hr. Taaffe zapewnił, iż jako prezes gabinetu raz tylko przyjął (skazanego później za oszustwa) profesora Nemanzera, że więc z nim nie pozostawał, jak twierdzili mówcy klubu niemieckiego, w bliższych stosunkach.

Kilka mówców tegoż klubu bardzo namiętnie zaczęli tutejszego posta „demokratycznego“ Luęgera tudzież odwołanego posta niemiecko-czeskiego Heinricha. W kołach lewicy przeważa zdanie, że obaj ci postowie nie przemawiają z przekonania, lecz, że zostali pozyskani przez rząd i to środkami niemoralnymi. Ztąd wielka nienawiść przeciwko nim, gdyż żaden z mówców lewicy nie napadał n. p. na hr. Hohenwarta, ks. Greutera tudzież innych konserwatystów niemieckich, głoszących z prawicy.

Na wczorajszym posiedzeniu Izby poseł Heinrich, odwołując się na artykuł 58 regulaminu Izby poselskiej, zażądał wyboru komisji celem rozważenia obrazu, jaką mu wyrządził mówcy lewicy, mianowicie Schoenerer.

Odnosny paragraf regulaminu brzmi: „Gdyby który z posłów którego z swych kolegow miał osobiste obrazić, obrażonemu przysługuje prawo żądania od Izby, aby wypowiedziała nagane. W tym razie z komisji Izby wybiera się wydział, który w przeciągu 24 godzin zda raport.“

Zapewne Izba uczyni zadość żądaniu posta Heinricha i zgani napasę Schoenerera; jednak mówcy lewicy, nie zważając wcale na taką uchwałę, tém namiętniej napadają będą na posta Heinricha.

Jeszcze druga podobna sprawa zajmuje parlament. Kiedy poseł Strache skończył swą mowę, poseł Edward Gregr zwołał: „Udajcie się do gościny, jeżeli chcecie wygłaszać takie rzeczy.“ Na to ktoś z lewicy zawołał: „Cicho uliczniku czeski.“ Nie można było dotąd skonstatować, który z posłów lewicy użył tych obelżywych słów i p. Gregr stara się teraz o zbadanie tej

sprawy. Niektóre dzienniki przewidują — pojedynkę!

Były poseł austriacko-węgierski w Petersburgu, hr. Revertera, oświadcza w dziennikach tutejszych, że w roku 1867 nie przedstawiał przybyłych do Moskwy i Petersburga Czechów carowi i że przy ich recepcji nie był obecny. Poseł Tonner w swój mowie w rozprawach nad budżetem był zapewnił, że ambasador austriacki przedstawił „pątników moskiewskich“ carowi.

ZIEMIE POLSKIE.

* Z Warszawy piszą do „Dzienn. Pozn.“:

Podobno Dobriański odkrył w mieście naszym sklep, istniejący na ul. Brackiej pod firmą „Anna“, w którym unieci mieli potajemnie odbywać swoje obrządki religijne. Sklep ten był utrzymywany jakoby przez unitów, powierzony zaś niejakiemu Feliksowi Lisickiemu, który ostatecznie okazał się szpiegiem. Lisicki wydał Dobriańskiemu dokumenty, dowody i atesty, słowem ujawnił przed nim całą tajemnicę. Naturalnie, mnóstwo osób aresztowano. Początkowo sklep „Anny“ został zamknięty, obecnie jednak Dobriański wpadł na myśl, że otwarty na nowo, sklep ten może się stać wyborną pulapką dla nieinformowanych. Od kilku też dni sklep znowu funkcjonuje, a rolę szpiega przyjął teraz na siebie siostra owego Lisickiego, podobno w bardzo bliskich z Dobriańskim zostająca stosunkach.

Skutkiem tych wypadków, stósunki między Warszawą a Krakowem ulegają ściślejszej, niż dawniej, kontroli, tak dalece, że n. p. cała korespondencya pocztowa jest przez agentów tajnych odczytywana. — Na Podlasiu jeszcze gorzej, tam bowiem władze chwytają się najsurowszych środków przesładowania. Dość powiedzieć, że t. zw. małżeństwa krakowskie są przez policję rozpedzane; jednego małżonka władze wysyłają do odległych powiatów, drugiego zostawiają na miejscu. Ztąd powstaje zamęt i rozprzężenie zarówno w stosunkach majątkowych jak i moralnych. Z Chelmena przywieziono niedawno do cytadeli warszawskiej 2 księży i 20 włościan, unitów. Jak daleko sięga ucisk księży katolickich, pod wpływem rozgrywanego się wciąż dramatu unitkiego, może posłużyć za przykład wypadek następujący, jaki niedawno miał miejsce. Do jednej z parafii tutejszych przybyła para nowożeńców, prosząc księdza o danie ślubu. Ponieważ panna młoda nie miała metryki urodzenia, proboszcz więc ślubu odmówił, żądając według prawa albo metryki, albo dwóch wierogodnych świadków. Ostatniemu żądaniu stało się zadość. Za świadków mianowicie podani zostali dwaj prawosławni, wyżsi urzędnicy tutejsi, z tych jeden sędzia pokoju książę Meszczerski, który też zeznał, że panna młoda jest taka a taka, katoliczka. Gdy w parę tygodni potem władze świeckie dowiedziały się o ślubie, zawiadomiły władzę kościelną, że panna młoda nie należała do Kościoła katolickiego, lecz do prawosławnego (unitka) i pociągnęły do kary pieniężnej — nie świadków za fałszywe zeznania, lecz dwóch księży, ślub dających!

NIEMCY.

* Berlin, 29 marca. Ks. Arcybiskup Orbin zapadł bardzo ciężko na zapalenie błony.

— W stanie zdrowia w. ks. następcy tronu badeńskiego zaszło o tyle polepszenie, że i febra i afekcya stawów cokolwiek się zmniejszyła. Noc była także spokojniejsza.

— Nowy projekt opodatkowania wódki ma już w tym tygodniu ać przedłożony radzie związkowej.

— Katolicy członkowie drugiej Izby heskiej podali wniosek o ulgi na polu kościelno-politycznym. Petenci żalą się na nieobsadzenie stolicy biskupiej w Moguncji i wielu kanonikatów, na osierocenie przeszło trzeciej części parafii, wyłączenie księży od udzielania nauki religij, na powierzenie jej tu i ówdzie starokatolikom, na zamknięcie seminarjum mogunckiego, na skazanie zakonów na wymarcie, oddawanie Sióstr miłosierdzia pod dozór policji, na zamachy na władzę Papieża, oddawanie kościelnej karności władzy świeckiej, na rekurs ab abusu, na wytworzenie trybunału kościelnego, na instytucyę proboszczów rządowych. W dalszym ciągu podania zwracają uwagę petenci, że rząd pruski uznał, iż za daleko się posunął i starał się błąd naprawić przedłożeniem noweli z r. 1880, 1852, 1883 i 1886. Na tem się opierając, proszą petenci o nałanie innego kształtu lub cząstkowe przynajmniej zniesienie artykułów 1, 5, 9, 10, 11 i 13 ustawy o nadużyciu duchownej władzy urzędowej, skreślenie następujących 10 artykułów, o przywrócenie Kościotowi prawa zakładania seminarjów i kilka innych zmian, odpowiadających przyznanym przez Prusy koncesyom.

— Dochody pruskie kolei w tym roku etatowym są podobno o 20 milionów marek niższe od pierwotnego obliczenia.

— Wzrost ludności w Bawaryi był w porównaniu z przedstawionym obliczeniem bardzo nieznaczny. Ogół bowiem mieszkańców wynosił dnia 1 grudnia 1885 tylko 5,416,180 głów, to jest 131,402 (czyli 2,5 prct.) więcej, niż dnia 1 grudnia 1880. Od roku 1875 do 1880 przyrost był dwakroć większy, t. j. o 292,388 osób, czyli o 5,2 prct. Z siedmiu departamentów rejencyjnych pomno-

żyła się ludność najwięcej w obwodzie górnej Bawarii (5,5 proc.), w środkowej Frankonii (4,3 proc.), w Palatynacie (2,8), w Szwabii (2,4 proc.), w dolnej Bawarii (2,1 proc.), w wyższym Palatynacie (1,8 proc.) i w wyższej Frankonii (0,1 proc.), w dolnej Frankonii ubyla o 1,0 procent.

— Statystyka pruska samobójstw w stwierdza, że liczba samobójców, wynosząca w roku 1869 tylko 3186, wzrosła w roku 1882 do 5072, a w r. 1883 nawet się nieomal podwoiła, gdyż naliczono wtedy ich 6171.

— Inspektor fabryczny departamentu dyseldorfskiego pisze w swym referacie, że maszyny coraz większą biorą przewagę nad ręczną pracą. W gałęzi tkactwa jedwabiu i aksamitu praca maszynowa coraz więcej się szerzy. Tkanki, które przed dwoma laty uchodziły za wyłączną własność pracy ręcznej, wyrabiają się teraz na mechanicznych kołowrotkach. Przyjdzie niezadługo czas, gdzie tkactwo domowe zupełnie ustanie i liczne rzesze robotników pozbawione zostaną utrzymania.

— P. Sigriz, powołany przez króla bawarskiego na nadwornego sekretarza, wręcz się wymówił od przyjęcia tej posady.

— Sędzią śledczym w procesie zdrady stanu wytoczonym redaktorowi Prohlowi z Kolonii, mianowany został sędzia Hirschfeld, członek trybunału rzeszy. Jest to ten sam, który prowadził przedwstępne śledztwo przeciw kapitanowi Sarauwowi.

— W sprawie spisu ludności w Prusach. Od roku 1867 powiększyła się ludność Prus o 4,292,393 głów, czyli o 17,87 proc. ówczesnej liczby mieszkańców. Od roku 1880 do 1885 wynosił przeciętny przyrost roczny 206,944 osób, w poprzednim zaś pięcioletni 307,341 osób. Z mieszkańców Prus przypada na miasta 10,555,066, na wieś 17,758,768 osób; w poprzednim pięcioletni składała się ludność miejska z 9,718,138, wiejska z 17,560,973 osób. — Ludność przeto miejska powiększyła się znacznie silniej od wiejskiej. I teraz widać napływ mieszkańców wiejskich do okręgów przemysłowych, resp. miast większych. Ilość miast liczących przeszło 10,000 mieszkańców wzrosła z 176 na 197. W roku 1880 miały te miasta razem 6,268,916 ludności, — teraz liczą 7,019,526 mieszkańców. — W ludności wiejskiej stwierdzić należy ubytek w Prusach Zachodnich (1,26 proc.), w Pomeranii (3,61), w W. Ks. Poznańskim (0,25), w Szlezewiku i Holsztynie (0,91), w Heskij Nasawii (0,01), w wielkiem księstwie Hohenzollernskiem (1,57 proc.), gdy tymczasem ludność wiejska wszędzie się pomnożyła. Jest to dowodem upadku zarobkowości po wsiach.

WŁOCHY.

* Dwa dziesięciolecie — letni jubileusz obchodzący Włochy dnia 17 marca r. b. jako w 25-tą rocznicę owego dnia, w którym Wiktor Emanuel w roku 1861 podpisał w Turynie akt, mianujący jego i następców jego „królami Włoch.“ W tym czasie przechodziły Włochy 3 okresy: 1) napoleoński od roku 1861 do 1870, 2) 1870—1880 niemiecki, 3) od r. 1880 okres własny.

W pierwszym wzdychano do Napoleona, jako do szlachetnego obrońcy i sprzymierzeńca. W drugim walczono z Berlinem przeciw „wspólnemu wrogowi,“ to jest Papieżowi. Obecnie Włochy spozostęgli się, że książę Bismarck szuka zgody z „pokojowym“ Papieżem, zaczynają więc żyć własnym życiem.

SZWAJCARYA.

* W Soloturnie umarł na raka na języku Wilhelm Vigier, od roku 1856 głową i przywódcą radykalizmu w kantonie Soloturnu, ojciec szwajcarskiego starokatolicyzmu. Jego przeważnie dziełem było wypędzenie Biskupa Lachat z Bazylei i zniesienie dycezyji bazylejskiej. On też głównie jest twórcą całego prawodawstwa antykościelnego w Soloturnie. Aczkolwiek w ostatnich latach naprawił niejedno zło, którego był sprawcą, nie powrócił jednak na łono Kościoła katolickiego i został pochowany według obrządku starokatolickiego.

Zebrania toruńskie.

Walne Zebranie Towarzystwa akcyjnego „Muzeum w Toruniu“.

Toruń, 28 marca.

Walne Zebranie akcjonariuszów Towarzystwa akcyjnego „Muzeum w Toruniu“ zagał o godzinie 5 z południa p. dr. Michał Hulewicz z Torunia jako zastępca przewodniczącego w Radzie nadzorczej, pana Ignacego Łyskowskiego z Milszew, który niestety zapadł znowu na zdrowiu tak, iż na zebranie dzisiaj przybyć nie mógł. Zebranie pozostawia prezydium w ręku p. dr. Hulewicza, który wykazuje, że zebranie zwołane zostało w czas i w pismach do tego prawem i ustawami przepisanych. Zakomunikowany i w pismach razem z doniesieniem o zebraniu ogłoszony porządek dziennego zebrania przyjęło. Według tego zajął sprawę z czynności i stanu Towarzystwa dyrektor spółki akcyjnej p. Edward Donimirski, z czego tylko podnosimy, że spółka o tyle w interesach swoich się poprawiła, iż na pokrycie

długów wekslowych zyskała kredyt hipoteczny i trwały, a nadto po raz pierwszy, mimo strat z winy dawniejszego dyrektora B. Rogalińskiego, doczekała się czystego zysku, lubo tylko 78 m. 96 fen.

Imieniem Rady nadzorczej zajął sprawę z położenia interesu p. B. Kossowski z Gajewa. Pokazało się, że jaką gorliwością p. Ludwik Słaski z Torunia, który po śmierci dawniejszego dyrektora cały ciężar starań i zarządu Spółką przejął na siebie, chodził około tej sprawy, jak wykładował zawikłane rachunki, niepoprawne intabulacje w ksiązkach i popłatane konta kredytowe, a dalej o potrzebny kredyt hipoteczny wystarał się mozolnie zdołał, chroniąc Spółkę szczęśliwie od groźących jej strat około 8000 marek, tak iż się skończyło na stracie tylko 773,55 marek, których w kasie po śmierci poprzedniego kasyera i dyrektora nie dostawało. — Dyskusji nie było. — W przedsięwziętych następie wyborach do zarządu wybrano jednogłośnie: dyrektorem p. Ludwika Słaskiego z Torunia, radcami p. Edwarda Donimirskiego z Łysomic i Teodora Rupińskiego z Torunia. Do Rady nadzorczej: pp. Bolesława Kossowskiego z Gajewa, dr. Leona Szumana z Torunia, dr. Michała Hulewicza z Torunia, Leona Czarlinskigo z Zakrzewka, Adama Szwabę z Torunia, Józefa Gajewskiego z Piątkowa i Józefa Kwiatkowskiego z Torunia. — Dotychczasowo przewodniczącym w Radzie nadzorczej, pan Ignacy Łyskowski, oświadczył stanowczo, iż dla osłabionego zdrowia żadną miarą żadnego urzędu nadal przyjąć nie może. — Uczestników nie było wiele.

Walne zebranie Towarzystwa naukowego w Toruniu.

Zebranie zagał wiceprezes Towarzystwa naukowego hr. Adam Sierakowski. Po zdaniu sprawy przez kasyera p. Michała Szczanieckiego i zrewidowaniu ksiąg, rachunków i kasy przez 2 delegatów, wykazał się niedobór przeszło 500 m., które Towarzystwo winne kasyerowi. Na wniosek Ignacego Danielewskiego, motywowany małą liczbą uczestników na dzisiejszym zebraniu i widokami, że podczas wielkiego jarmarku można się spodziewać licniejszego zjazdu, postanowiono wyborów na dzień wyznaczonych nie podejmować, owszem zarząd dzisiejszy pozostawić aż do przyszłego walnego zebrania, a to na dzień wielkiego jarmarku w Toruniu 10 czerwca r. b. powołać.

Walne zebranie akcjonariuszów Banku kredytowego Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Spółka w Toruniu.

Toruń, 29 marca.

Udział akcjonariuszów był bardzo mały. Zebranie zagał o godzinie 12 w południe p. Ludwik Słaski z Torunia jako przewodniczący rady nadzorczej. Z obecnych dwóch firmowych (pp. Łyskowski i Pagowski) przedstawił pierwszy sprawozdanie za rok 1885. Wypluwa z tego, że Bank, znajdujący się właśnie w likwidacji, interesu swoje znacznie ograniczył, nowych unikal, miał przeciw mimo to marek 34,384,69 zarobku, których przeciw na dywidendę nie obraca, ale zapisał na zmniejszenie strat. Dalej, że fundusz rezerwy znikł już zupełnie z rachunku Banku — użyto go bowiem również na zmniejszenie strat, których w bilansie z 31 grudnia r. 1885 opisano 397,053,77 m. Po krótkiej dyskusji udzielono pokwitowania po przyjęciu przedstawionego bilansu i posiedzenie zamknięto krótko przed godziną 1 z południa. („Gaz. Tor.“)

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie Kółek włościańskich powiatu krotoszyńskiego odbędzie się w Krotoszynie dnia 6 kwietnia o godzinie 11 przed południem, na które przyjedzie Patron i Prelegent.

Sprawozdanie Kasy oszczędności i pożyczek wekslowych w Sremie za rok 1885.

Po śmierci nieodżałowanej pamięci Nikodema Tadrzyńskiego, głównego dyrektora, prowadził od kwietnia r. 1885 interes bankowe p. K. Szczaniecki z Miedzycłoda przy pomocy p. dr. Broekera, który dnia 12 listopada r. 1885 przez radę nadzorczą głównym dyrektorem wybrany został.

W skład dyrekcji wchodzi pp. Karśnicki Ludwik z Mehów, Szczaniecki Konstanty z Miedzycłoda, dr. Antoni Broekere ze Sremu. — Prokurystą banku jest p. Zygmunt Tadrzyński.

Z przedłożonego i przyjętego przez radę nadzorczą bilansu wykazuje się:

Wpływ procentów wynosił 62,177.71 m.

Natomiast wypłacono z tego konto:

Od odebranych w ciągu roku depozytów i

i redyskontowanych weksli 21127.85 m.

Dopisano do funduszu rezerwowego 4 proc.

890.10 marek.

Nieodebranych procentów, które z końcem

roku do depozytów opisano 25,365.28 m. —

Razem 47,383.23 m.

Tak, że zysk na procentach wynosi marek

14,794.48.

Rachunek komisowy przyniósł 956.80 m.

Tak, że zysk nasz brutto wynosi marek

15,751.28.

Z zysku tego strąca się:

a) koszt administracji 6,643.35 m.

b) 10 proc. na umorzenie kosztów urzą-

żenia 121.40 m. — Razem 6764.75 m.

Pozostaje więc 8986.53 m. z której to

sumy uchwalono stosownie do wniosku rady nad-

zorczej walne zebranie wypłacić akcjonariuszom 6 proc. dywidendy, a do funduszu rezer-

wowego nadwyżkowego dopisać 1640.53 m.

Obrót ogólny wynosił 6,236,114.38 m.

Fundusz rezerwy wynosił w końcu roku

1884 marek 22,254.74.

Dochodzą za 1885 rok 4 proc. 890.10 m.

— Razem 23,144.84 m.

Fundusz rezerwy nadwyżkowy wynosi

2408.71 m.

Rachunek depozytów wynosił z

końcem 1884 r. 897,665.27 marek.

Wpłynęło w ciągu ubiegłego roku marek

142,050.66.

Nieodebrany do kapitału dopisany procent

wynosił 25,365.28 m.

Razem 1,065,081.15 marek.

Wypłaciła kasa natomiast 303,369.40 m.

Depozyta wynoszą więc obecnie marek

761,711.75.

Rachunek weksli obciążony był w

roku 1884 sumą 275,377.42 m.

Nowych pożyczek wypłaciła kasa w 1885

roku 160,740.40 m.

Razem 436,117.82 m.

Zwrócono w roku 1885 pożyczek marek

151,277.97.

Tak, że pretensje wekslowe kasy z koń-

cem roku wynosiły 284,839.85 m.

Rachunek bieżący obciążony był

sumą 688,654.55 m.

Wypłacono na takowy w ciągu roku marek

566,603.35.

Razem 1,552,257.90 marek.

Zwrócono z rachunku bieżącego marek

785,702.75.

Pozostałe zatem pretensje kasy wynoszą

569,555.15 marek.

Koszta procesowe, które zwrócone być

powinny, wynoszą 102.05 m.

W ubiegłym roku pobierała kasa od pożycz-

ek wekslowych 6 procent. W końcu roku

weszła w życie uchwała rady nadzorczej, na-

kazująca od weksli dłużej jak miesiąc nie

regulowanych, pobierać jeden procent więcej.

Od depozytów płaci kasa oszczędności i

pożyczek wekslowych w Sremie 5 procent.

Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek 30 marca.

* **Doniesienia urzędowe.** Cesarz mianował prezesa senatu przy królewsko-pruskim sądzie kameralnym, Tessorffa, naczelnym prokuratorem rzeszy.

* **Ze szkółki.** Rejencyja — jak piszą do „Dziennika Pozn.“ — wydała już rozporządzenie, w którym kładzie nauczycielom za obowiązek postaranie się o lepszą wprawę we władaniu językiem niemieckim. Oto treść tego rozporządzenia:

Podczas rewizji szkół katolickich zrobiono wielokrotnie spostrzeżenie, że nauczyciele Polacy niedostatecznie władają językiem niemieckim. Nauka tych nauczycieli nie może popuścić dzieci polskich do uczenia się z zamiłowaniem języka niemieckiego. Odpowiedzialność za skutki owego niedostatku spada niekiedy na nas — pisze dalej rejencyja — to też widzimy się w obowiązku usunięcia z tego. Z największą stanowczością żądamy więc, aby nauczyciele już to przez obcowanie z Niemcami, już też czytanie dzieł niemieckich — i w ogóle zapoznanie się z literaturą niemiecką — starali się o nabycie jak największej wprawy w niemieckim języku. — Ponieważ spostrzeżono, że młodzi nauczyciele słabiej władają niemieckim językiem, dłużej żądamy, aby inspektorowie szkółni nie podawali żadnego tymczasowo (intermistycznie) ustanowionego nauczyciela do stanowczego zatwierdzenia, któryby nie mówił wprawnie po niemiecku; nadto żądamy, aby nam o każdym przypadku doniesiono, gdzie nauczyciel nie stosuje się do naszego rozporządzenia.

Oto mniej więcej osnowa owego okólnika rejencyjnego.

Już obecnie wielu nauczycieli młodych czeka po złożeniu powtórnego egzaminu daremnie na stanowcze zatwierdzenie; w przyszłości jeszcze się więcej liczba takich powiększy.

Wir müssen Sie noch weiter beobachten — powiada inspektorzy szkółni, czyniącym wnioski o zatwierdzenie. Skutek będzie ten, że w przyszłości będzie się coraz mniej Polaków zawodowi nauczycielskiemu poświęcało. Napływ nauczycieli ze Ślązka, Brandenburgii, Pomorza itd., który już dziś jest znaczny, będzie jeszcze większy, zwłaszcza że ich tu czekają w przyszłości znaczniejsze dochody.

* **Archeologia** była wczoraj w mieście naszym przedmiotem kilku prelekcji. P. mecenas Jazdzewski miał w Towarzystwie Przyjaciół Nauk wykład o pierścieniach haczykowatych znalezionych w kilku wykopaliskach (Nadziejewie i Ulejnie), a będących niezbitym dowodem, nawet w myśl prof. Virchowa, starożytności tubylczych Słowian; pan dyrektor Kusztelan mówił w Tow. ziemleńskich o „żelazie i o węgla“, który również do archeologii pod pewnym względem zaliczyć można — a p. dr. Erzpek miał na sali pałacu Działynskich prelekcję o wykopaliskach wielkopolskich, o stacjach krzemiennych, o gruzdzikach, mieszkaniach nawodnych, uroczyskach i grotach, dając jasny pogląd na dotychczasowe zdobycze naukowe i zachęcając do dalszych poszukiwań.

* **Na Czytelnicy Ludowe.** Z przeniesienia 133 marek. Bolesław Jagielski 3 marki. — Razem 136 marek.

* **Teatr.** Dziś na benefis p. Werowskiego komedia Swiderskiego „Ojcowizna“. Ceny niższe.

W środę po znizowanych cenach na zakończenie obecnego sezonu: komedye „Ulicznik paryzki“ i „Złoty cielec“.

* **Towarzystwo** nasze dramatyczne opuszcza

Poznań dnia 1 kwietnia i udaje się do Ostrowa. Tam da cztery przedstawienia, a mianowicie dnia 3 kwietnia odegra dramat hr. Starzeńskiego „Krwawa piętno“, w niedzielę dnia 4 kwietnia „Ogniem i mieczem“, w poniedziałek 5 kwietnia komedya Abrahamowicza „Oddajcie mi żonę“, we wtorek dnia 6 kwietnia obraz dramatyczny „Chata z wsią“. Ztamtąd udaje się wprost do Kalisza. Do nas powróci na 1go października.

* **Teatr amatorski.** W niedzielę dnia 4 kwietnia r. b. odbędzie się w teatrze naszym przedstawienie amatorskie złożone z dwóch sztuk teatralnych i koncertu wokalnoinstrumentalnego na cel Towarzystwa Pomocy Naukowej dla dziewcząt polskich. — Bliższe objaśnienia podają afisze. Ceny miejsc zwyczajne. — Od dziś bilety zamawiać można przy kasie teatralnej, lub w pomieszkaniu kasyera, p. Domagalskiego, ulica Wiedeńska nr. 7 — III piętro.

* **Posiedzenie** zwyczajne członków wydziału lekarskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w piątek dnia 2 kwietnia o godzinie 6 wieczorem w sali posiedzeń Towarzystwa przy ulicy Młyńskiej nr. 35. — O liczy udział proszą

dr. Bol. Wicherkiewicz.

* **Przypominamy** Szanownym Członkom Towarzystwa Przemysłowego o walnem zebraniu dziś (dnia 30 marca) i prosimy o liczy udział.

Dyrekcya Towarzystwa Przemysłowego.

* **Zwracamy uwagę** pp. właścicieli domów na anons komitetu, zwołującego na jutro zebranie celem zawiązania Stowarzyszenia właścicieli domów. Zebranie odbędzie się na sali Lamberta o godzinie 4 po południu.

* **Jutro** w środę dnia 31 marca o godzinie 4 po południu odbędzie się posiedzenie rady miejskiej.

* **Stan wody w Warcie.** Wczoraj w południe 2,54 m., dziś zrana 2,68 m.

W Pogorzeli wczoraj 3,30 m.

* **Z powodu** zatwierdzenia przez króla Jęgości ks. Juliusza Dindera na Arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego, powiewały wczoraj na gmachach: arcybiskupim, konsystorskim i seminaryjnym chorągwie.

* **Popis publiczny** szkoły wieczornej Towarzystwa Młodzieży kupieckiej odbył się wczoraj wieczorem przed nader licznie zebraną publicznością. Rozpoczął go nauczyciel rachunkami kupieckimi i buchaltery w języku polskim i niemieckim. Młodzież dowiodła wielkiej wprawy w rozwiązywaniu rachunków praktycznych, a w świecie kupieckim zachodzących. Równocześnie, kiedy jeden z uczniów samobieżnie obliczał na tablicy wartość towaru, biorąc pod kradkę tarę, szpezy, prowizye itd., reszta młodzieży rozwiązywała rachunki pamięciowo. W korespondencji kupieckiej była widoczna także znaczna wprawa; uczniowie układali liczby bardzo zręcznie w języku polskim i niemieckim.

Następnie wystąpił I oddział, który popisywał się w geografii, wymieniając miasta handlowe całego świata, źródła zakupna towarów wszelkiego rodzaju, miasta odznaczające się fabrykacją towarów, — słowem, egzaminowani dowiedzieli, że w tym kierunku znali to, co jest koniecznym wiedzieć kupcowi.

Egzamin w buchalterii rozpoczął pan Krzymiński (buchalter „Westy“) od założenia ksiągki z rozpozuciem interesu; rozbił znaczenie księgi inwentarza, kasowej, memoriału itp. a zakończył na bilansie przy końcu roku zestawianym. Ustnie odpowiadała młodzież na stawiane jej w tym kierunku pytania, a na tablicy ustawiała formularze ksiągki kupieckich.

Przebieg popisu w wszystkich przedmiotach miłe na gościach sprawiał wrażenie, widoczną była sumiennosc pracy nauczycieli i pilnosc przeważnej części młodzieży, chodzącej regularnie do szkoły i korzystającej chętnie z wykładu. Szkoda, że nie wszyscy pryncypalowie pozwalają uczniom swoim regularnie uczęszczać do szkoły; szkoda, że niektórzy wcale nie myślą o spełnianiu tego obowiązku względem uczniów, aby ich posyłać do szkoły; znaczna część młodzieży nie korzysta wcale z nauki w szkole wieczornej. A przecież przydałaby się ona jej bardzo. Popis wczorajszy przekonał każdego, że młodzież nie mało może się w tej szkole nauczyć. — Zeszły kaligrafii, buchalterii i korespondencji kupieckiej, kładąc w czasie egzaminu między gośćmi, dowodziły wymownie ustawicznego a prawidłowego postępu uczniów.

Po ukończeniu egzaminu wystąpił uczeń Balwiński (z handlu p. M. Więckowskiego) i w szczerych słowach podziękował dobrodziejom i nauczycielom za opiekę i naukę, jakich doznawał wraz z innymi kolegami w szkole wieczornej. W końcu scharakteryzował dyrektora szkoły p. dr. S. trzynastoletnią czynność szkoły wieczornej, która w tym czasie wydała 51 patentów, a podziękowawszy między innymi także p. Szafarkiewiczowi, przyjmującemu do swego kursu bezpłatnie ucznia, opuszczającego szkołę wieczorną z nr. 1, zakończył swe przemówienie rozdzielaniem patentów, które otrzymali: Balwiński, Brzeski Wacław, Dąbrowski Bol., Kuschke Karol i Kraszkowski Marian.

* **Na dniu** wczorajszym odbyła się uroczystość wynagradzania sług żeńskich we wielkiej sali ratuszowej. Pan profesor Jonas zagał posiedzenie i w przemowie swęj wykazywał, co Towarzystwo rzeczone przez trzynastoletnie lat istnienia swego dla sług wiernych uczyniło. Sługi odbierało już dotychczas hojne nagrody. Następnie zachęcał do wierności i wytrwałości w pracy. Późem p. profesor Lindner po polsku w dobitnych a przystępnych słowach wykazał, jak wielką jest uroczystość dnia dzisiejszego dla sług, które w uznaniu wierności i pracy publicznej dostają nagrodę. W końcu nastąpiło rozdawanie nagród — po

raz pierwszy przemianowanych było sług 35, więcej razy 76. Z tych jedna, która już lat 25 u jednych państwa służyła. — Do zarządu Towarzystwa należą Polaków pp. prof. Wiłtusi, Lindner i p. Pfitzner.

* **Z cechów poznańskich.** Wniosek Ackermanna, dopominający się w parlamencie zmiany §§ 14 i 15 ordynacyi proceduralnej, jako też wniosek frakcyi centrum, dotyczący ochrony robotnika, a wreszcie wniosek dr. Baumbacha, żądający wykluczenia dzieci od robót fabrycznych, interesują tutejszych przemysłowców. Mianowicie obchodzących żądanie Ackermanna, dążącego do zaprowadzenia egzaminów dla majstrów. Dowiadujemy się, że tutejsi przemysłowcy chcą zadecydować w obec tej sprawy swoje stanowisko, i zwołują zebranie na przyszły czwartek. Głównie zarządy cechów będą na tym zebraniu reprezentowane. O ile się przekonałszy, są tutejsi przemysłowcy za wnioskiem Ackermanna, zdążającym do przywrócenia cechów przemysłowców.

* **Datki na żywienie** biednych dzieci szkolnych. Na ręce centralnego komitetu ku żywieniu biednych dzieci szkolnych w mieście Poznaniu złożyli dalsze datki: Panowie Zygmunt Lissner 30 m., I. P. Beely i Sp. 10 marok, Karól Löwysohn 10 m., Wilh. Appel 10 m., pani Ojńska 3 m., pani X. Jordan 2 m., pani N. Morzyńska 1 m., pani A. Morzyńska 1 m., p. St. Kasprzewski 3 m., pan dyr. Stern 10 m., pan Albert Jaffé 10 m., p. bliachner Schütz 5 m., W. 2 m., pan Max Kuhl z kary złożony przez p. Juliana Reichsteina 100 m., pan kupiec Tunmann 3 marki.

Dalsze datki dla biednych dzieci szkolnych uprasza komitet centralny na ręce skarbnika p. M. Milch, ul. Berlińska 5, kupca P. Dreyzner, ul. Fryderykowska 4, albo członków komitetu.

Komitet centralny ku żywieniu

biednych dzieci szkolnych miasta Poznania.

* **Co piątek** wychodzi wykaz posad, które otrzymać mogą b. wojskowi, będący w posiadaniu świadectwa (Civil-Versorgungsschein), uprawniającego ich do objęcia posady cywilnej. Wykaz ten można przejrzeć codziennie od godziny 9 do 1 w centralnym biurze meldunkowym przy Placu Działowym.

* **Gniezno.** Dnia 27 b. m. odbył się tu pod przewodnictwem radcy szkolnego p. Poltego egzamin ustny abiturjentów tutejszego gimnazjum. Szczęściu wyższych prymanerów uzyskało świadectwa dojrzałości, między innymi po chlubnie złożonej maturze, rodak nasz, p. Tadeusz Dembiński, syn p. Teodora Dembińskiego z Lubczyny.

* **Bydgoszcz.** Do Bydgoszczy przybywa ze Szczecina w dniu 30 b. m. (dziś) sztab i drugi oddział 2 pułku pomorskiej artylerii polowej nr. 17.

* **Leszno.** Trzy szwadrony drugiego przybocznego pułku huzarów nr. 2, które od r. 1852 tutaj załoga stały, opuściły dnia 29 b. m. miasto nasze i udały się do nowęj swęj załogi, Poznań. W miejsce ich przybędą tu kiryserzy z Góry, Wąsoszca, Wolowa i Więczyka.

* **Berlin.** Z okazji pobytu swego w Berlinie w czasie urodzin królewskich wydał weszły piątek koncert p. Mierzwiński w „Singakademie.“ Według programu śpiewał: „Stabat mater“, Rossiniego; arya z Aidy, Verdi'ego; Cavatine z „Otella“, Rossiniego; „Szumia jody na gór szczytce“ z „Halki“, Moniuszki; hymn z „Proroka“, Meyerbacha. Skutkiem hucznych oklasków pięć czy sześć razy śpiewał jeszcze rzeczy programem nie objęte. Po aryi z Halki doreczono mu pierwszy wieniec z ogromną białą i czerwoną wstęgą, przy końcu podano około 20 wienców, niektóre także z barwami białymi i czerwonymi. Część dochodu ofiarował p. Mierzwiński na „Przytulisko“ dla ubogich Polaków.

* **Ciągnięcie** pierwszej klasy 174 pruskiej loteryi rozpocznie się dnia 7 kwietnia o godzinie 8 zrana.

* **Wyrok** w sprawie stępla od kontraktów dzierżawy. Senat karca Kammergerichtu wydał na dniu 18 marca r. b. w instancyi rewizyjnej nader ważny wyrok, dotyczący stęplowania kontraktów dzierżawy. Rzecz tak się miała: Kapitałista L. w Berlinie wydzierżawił na restauracya parter swego domu za 15,000 mk. roczny dzierżawy, a nadto dzierżawca był zobowiązany do opłacenia niektórych podatków w sumie 600 m. Kontrakt dzierżawy był zawarty na lat pięć t. j. od 1 października 1880 r. do 1 października 1885 r.

Zastrzegły sobie w kontrakcie obie strony warunek, że gdyby która z stron kontraktujących nie wypowiedziała

W drukarni KURYERA POZNAŃSKIEGO

nabyć można po zniżonej cenie:
Bibliotekę Klasyków Polskich

- zawierającą:
- 1) **Kochanowski.** Wszystkie dzieła polskie. Wydanie popularne tomów 2, stron 642.
 - 2) **Krasicki.** Wybór dzieł 3 tomy, str. 988.
 - 3) **Węgiński K.** Pisma wierszem i prozą z przedmową K. Estrejchera — stron 202 i 84.
 - 4) **Trembecki Stan.** Pisma z przedmową dr. T. Ziemy — tomów 2 — stron 386.

Razem 8 tomów — stron 2302 w 8-ce na pięknym papierze. Pierwotna cena wynosiła 16,70 mrk. **Teraz tylko 7,50 mrk.**

Kto nadesłże 7,50, otrzyma całe 8 tomów franco odwrotną pocztą.

O łaskawe wczesne zamówienia, dopóki zapas starczy, uprasza

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Dla archidiecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej

wyszły
Wskazówki i modlitwy JUBILEUSZOWE

na rok Pański 1886

wydał
Ks. Dr. Łukowski,

repetent seminarium w Gnieźnie.
Wydanie trzecie poprawne z uwzględnieniem na str. 27 dekretu św. Penitencyaryi z dnia 15 stycznia r. b. dotyczącego postu jubileuszowego w dniach objętych już zakładem postem ścisłym.

Cena 20 fen.

Do 10-ciu egz. jeden, do 100 egz. 10 w dodatku.

Książeczki tej po cenie wyżej wymienionej nabywać można u autora i w księgarni **J. B. Lange** w Gnieźnie, jako też w **Drukarni Kuryera Poznańskiego** (Poznań, św. Marcin 16), której szanowny autor oddał ją w **wyłączny komis**, i która to Drukarnia na żądanie skutecznie wszystkie przesyłki prosząc o wczesne zamówienia.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Zaszczytne uznanie

poznańskiego fabrykatu „prawdziwej aptek. Radlaenera esencji jodowej” z czerwoną apteki w Poznaniu przez akademię narodową w Paryżu.

Na posiedzeniu akademii narodowej z dnia 17 lutego 1886 w ratuszu paryżkim odczytał prezes tejże następujący referat o prawdziwej esencji jodowej aptekarza Radlaenera przekazując go do ogłoszenia dziennikowi Mensuel des travaux de l'Academie Nationale: Kolega nasz pan aptekarz S. Radlaener, właściciel czerwonej apteki w Poznaniu nadał nam różne produkty farmaceutyczne, które się tak ze względu na elegancję form jako i na odpowiednią i znakomitą za wartość korzystnie wyróżniają od innych tego rodzaju fabrykatów. Na szczególne zaś uznanie zasługują apterza Radlaenera esencja jodowa, która wydobyta za pomocą destylacji z paczków młodych jodeł nadaje się do wielostronnego użytku w odświeżaniu i wzmacnianiu zdrowia.

Esencja jodowa Radlaenera rozpylona w pokoju za pomocą rozpylacza nadaje powietrzu odświeżającą, przyjemną i ożywiającą woń leśną, ponieważ części eteryczne olejne i balsamiczne nadzwyczaj skutecznie oddziałują na cierpiących na nerwy, serce i piersi, mianowicie zaś nadzwyczajną ulgę przynoszą cierpiącym na astmę, kochus, suchoty i błednicę. Za pomocą esencji jodowej Radlaenera można w pokoju doznawać błogich skutków powietrza w lasów jodowych, można zawsze utrzymać w mieszkaniu czyste i zdrowe powietrze, a tak często przez lekarzy zalecany pobyt w lesie tanim i łatwym sposobem zastąpić, nie tracąc nic na doniosłości skutków.

Równocześnie skutkiem swęj wysokości wartości kwasorodu i ozonu jest Radlaenera esencja jodowa najlepszym i najracjonalniejszym środkiem desinfekcyjnym przy chorobach zaraźliwych i dla tego też musiała sobie wyjednać wstęp do rozmaitych lazaretów jak i do domów prywatnych, gdzie z niej obszerny robią użytek i gdzie zaszczepione doznają uznania.

Ponieważ egzystują naśladowstwa niemające nic wspólnego w skutkach przeto należy żądać wyraźnie prawdziwej aptekarza Radlaenera esencji jodowej ze znakiem ochronnym „drzewem jodowym.” Cena butelki 1,25 mrk. 6 butelek za 6 mrk. Rozpylacz 1,25—2 mrk. Skład główny w Berlinie u J. G. Braumüllera i Syna, Zimmerstr. 35, Brückner, Lampe i Sp. Neue Grünstr. 11. (1727)

Radlaenera czerwona apteka w Poznaniu.

Biurowie budowlane i techniczno-informacyjne.

Jan Rakowicz,

budowniczy rządowy w Poznaniu, W. Garbary 45

podjekuje się opracowania projektów, kosztorysów i obrachunków z zakresu (1801)

budownictwa miejskiego i wiejskiego, architektury i inżynierii,

udziela rad i informacji, pośredniczy we wykonywaniu budowli i przyjmuje nadzór nad niemi.

Aparaty gorzelnicze

do ciągłego odpalania — tak oddziałowe jako też systemu Savalle'a, — które od lat wielu w fabryce mej z jak najlepszym rezultatem się wykonuje, polecam na nową kampanią po bardzo przystępnych cenach.

Gotowe całkowite aparaty są każdego czasu w fabryce do obejrzenia, jako też pojedyncze części zawsze w znacznym zapasie. (1767)

J. Krysiwicz,

fabryka i skład wyrobów z miedzi i mosiądzu,

Sty Marcin nr. 65.

Pożegnanie.

Opuszczając wskutek znanych wydań Wielkopolskę, w której spędziłem jedną trzecią mego życia, — a nie mogąc dla różnych okoliczności pożegnać wszystkich przyjaciół i znajomych osobicie, spełniam to niniejszym piśmie. Żegnaj przeto wszystkim Rodaków i tych znajomych mi Obywateli narodowości niemieckiej, którzy okazali nam swoje współczucie.

Przedewszystkiem zaś składam wraz z żoną i dziećmi hołd najserdeczniejszej i doznanej wdzięczności przeczonym naszym Opiekunom i Protektorom. Niech Bóg Najwyższy na wszystkich w Swęj świętej opiece i wynagrodzi im tysiąckrotnie wszystkie nam wyświadczone dobrodzieństwa.

Do widzenia się w lepszych czasach!

Wysztalewski, Litwin, z rodziną.

Wszelkie nowości na porę wiosenną, a mianowicie kapelusze *Koronkowe i Stomkowe* ubrane wedle najświeższych modeli paryżskich, najmodniejsze wstążki, pióra i kwiaty, tiule, rzyki, agrafy, i egreki i t. d., poleca w wielkim wyborze po taniach cenach (1938)

A. MODRZYŃSKA,

Magazyn mód, Jezuicka ul. nr. 12.

N. B. przyjmują się też kapelusze słomkowe do prania i przerabiania.

Petroleum

I-ma salonowe amerykańskie za litr 22 fen.,

świece stearynowe Apollo

w najlepszym gatunku w paczkach po 4, 5 i 6 sztuk,

mydło szczecińskie

do prania z pierwszorzędnej fabryki (Schindler & Muetzell), **mydło Eschwäger, żywiczne żółte i brunatne** — jako też w sładkach od 1/8 cent. począwszy, **mydło Elain i zielone**, — dalej **krochmal** ryżowy i pszenny w promieniach i kałwalkach, — **modre, borax, błyszcz i soda**, — **prawdziwą terpentynę franc.** **Salmiak i Eau de Javelle** na plamy po cenach również najniższych, poleca (1003)

R. BARCIKOWSKI

Poznań w Bazarze.

W. Pluciński

siodlarz

w Poznaniu, św. Marcin Nr. 1

poleca swoją fabrykę i skład dobrze zaopatrzoną w szory, chomąta rozmaitego gatunku z eleganckimi okuciami, siodła męskie i damskie, czapki, szpiczaki, bicze parowe i czterokonne, francuskie kufry dla dam, również ręczne torby do pieniędzy, portmonetki, torby szkolne dla chłopców i dziewcząt, szelki, praktyczne przybory myśliwskie, oraz wszelkie artykuły do konnej i powozowej jazdy. (1940)

Drogerya Jasiński & Ołyński

Poznań, Śty Marcin nr. 62

poleca

Oliwy do machin, Smarowidło na osie, Tran szwedzki Bergen, Oliwa na patentowane osie Malaga, Dwusiarczyk wapna, Makuchy lniane i rzepiowe, Farby na posadzki szybko schnące z lakierem bursztynowym i spirytusowym, Rozmaite mydła do prania, mączkę ryżową i pszenną, Modre, borax, świece stearynowe i wszelkie artykuły w gospodarstwie domowym niezbędne.

Odziennie wielki wybór pięknych kwiatów i roślin doniczkowych, przepyszne bukiety na zaręczyny, śluby, bale, imieniny, — garnitury do toalet i wszelkie wyroby z kwiatów służące najrozmaitszym celom, — również przepyszne bukiety à la Makart włas. fabrykacji.

W. KWIATKOWSKI,

zakład ogrodniczy,

(1425) Poznań, Wilhelmowski plac nr. 14 (narożnik ulicy Teatralnej) i na Górnjej Wildzie nr. 31.

Na porę wiosenną i latową

Łaskawej Publiczności polecam mój wielki wybór gotowej garderoby po bardzo taniach cenach, bo kompletne ubrania począwszy od 15 marek, eleganckie paletoty począwszy od 11 mrk., spodnie dobre od 4 mrk., jako też ubiorki dla chłopców po taniach cenach. Polecam także mój wielki skład modnych materii zagranicznych na zamówienia, które wykonuje tani i elegancko podług najnowszych żurnali i w najkrótszym czasie, przyskakując skora usługę i rzetelną cenę. (1813)

H. Goderski,

Poznań, Stary Rynek nr. 48.

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Niniejszem mam zaszczyt donieść, że z dniem 1-go kwietnia b. r. otwieram w **Gnieźnie** przy ulicy Warszawskiej w domu narożnikowym pana J. Ludwiga pod firmą:

M. E. KULESZA

handel bławatów, okryć damskich, płótna, stolowizny, kobiercy i towarów krótkich.

Długoletnia praktyka w tym zawodzie w kraju i za granicą w połączeniu z dostatecznym kapitałem zakładowym, pozwala mi mieć nadzieję, że zdołam zadośćuczynić wszelkim wymaganiom moich odbiorców.

Prosząc o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa zarezcam za skora i rzetelną usługę.

Z wysokim szacunkiem

Maksymilian Kulesza.

Aug. Denizot,

św. Łazarz, pod Poznaniem

(dworzec kolej.)

poleca:

Drzewa owocowe we wszelkich formach: wysokopienne, piramidalne, szpalerowe etc.

Drzewa alejowe.

Drzewa, krzewy, konifery, róże etc. do zakładania i upiększenia parków i ogrodów.

Cenniki na żądanie gratis i franco. (1914)



LAMPY

stołowe i wiszące

we wielkim wyborze

poleca

B. Szulczewski

Stary Rynek nr. 53/54.

Skład porcelany, szkła, tac i t. d.

Do siewu!

Konieczną czerwoną, białą, chmielową żółtą, szwedzką, przelot, lucernę prawdziwą francuską bez wylubu, rajgras angielski, włoski i francuski, tymoteusz i wszelkie inne trawy, seradełę, kukurudzę białą ameryk. (koński ząb), wszelkie gatunki ćwikły i marchwi pastewnej, poleca po cenach jak najniższych w świeżych i wyborowych gatunkach.

Ludwik Kunkel, Poznań.

(1930)

Stare wina węgierskie

dla rekonwalescentów od 3 do 20 m. za butelkę, wytrawne łagodne i słodkie, poleca handel win hutowny i detalicznie

A. Pfitzner,

Poznań i Mad na Węgrzech, własne winnice.



W myśl odezwy Szanownego Komitetu ku uczczeniu 25-tj rocznicy konsekracji JE. ks. Arcypasterza naszego na Arcybiskupa Tebańskiego, upraszamy

Przewielebnych Duchownych

obu archidiecezyi, iżby ze względu na ugrupowanie albumu — co zabierze nie mało czasu — nie ociągali się z przybyciem do Poznania i w jak najkrótszym czasie posfatygować się zechcieli do naszego zakładu celem ofotografowania. (1487)

Nadmieniamy, że albumów pomniejszych, w których wszyscy Kapłani pomieszczeni będą, nabyć będzie można u nas za przystępną cenę.

Rivoli i Sp.

Adolf Seiler, Wrocław.

Pierwszy słazki instytut artystyczny malowania (1800) na szkłe i oprawiania okien w ołów.

Specyalność: okna kościelne.



Blizszych wiadomości udzielają: **Mich. Oelsner w Poznaniu, Jul. Geballe w Rogoźnie, (573) Adam Spektorek w Chodzieży.**

Potrzebny od 1 lipca r. b. dobry (1932)

kuchmistrz

do **Taczanowa** pod Pleszewem. Osobiste przedstawienie się i dobrze świadectwa konieczne.

Spólnik

katolik z 10—12 tysiącami marek udziału, może wstąpić do znaczniejszej drukarni akcydensowej i działowej. Oferty uprasza się sub **X. 145 do Rudolfa Mosse, Wrocław. (1936)**

Znaczniejsza (1937)

drukarnia

akcydensowa i dziełowa z wielkim wyborem pisma i dobrą klientelą **jest na sprzedaż.** Oferty uprasza się sub **Y. 146 do Rudolfa Mosse, Wrocław.**

Silne zdrowe 1 roczne

drzewka sosnowe

sprzedają 1000 po 1 marce, od 25000 począwszy po 0,90 m., od 50000 po 0,80 mk.

Nowy dwór (Weidenvorwerk) p. Zbąszyniem. (1934)

Schulz, leśniczy.

Guwernantka katoliczka,

narodowości niemieckiej, mówiąca po francuzku, rozumiejąca po polsku, poleca dobrą świadectwami, muzykalna — poszukuje miejsca od 1 maja. Blizszych szczegółów udzieli Ekspedycja „Kuryera Pozn.” sub **S. A. 1825.**

Od 1 maja r. b. zawakuje w Prochach rp. w Pietrowie w pow. kościańskim (1877)

posada

nauczyciela

połączona z **organistostwem;** uprasza się reflektantów by raczyli się zgłosić do blizszego wiadomości do przewodniczącego dozoru kościelnego w Prochach p. Rakoniewice.

Młoda panna,

która z dobrem świadectwem kurs handlowy ukończyła, życzy sobie dla nabrania praktyki, przyjąć stósowne miejsce pod skromnymi warunkami. Blizsze wiadomości u **Prof. Szarkiewicz w Poznaniu. (1882)**

Nauczyciel

egzaminowany, muzykalny, przysposobiający dzieci do wyższych szkół, władający obydwojma językami kraj. obeznany dobrze z buchalterją kraj. pieką, z administracją i ogrodnictwem poszukuje zatrudnienia. Łaskawe oferty przyjmują Eksp. Kuryera Poznańskiego sub 1917.

Sala Lamberta.

Jutro w środę dnia 31 b. m.

Koncert salonowy.

Początek o godz. 8. Wstęp 30 fen.

A. Thomas.